

W Warszawie:  
1 mln 83 tys. !  
mieszkańców

W końcu grudnia 1957 roku liczba mieszkańców Warszawy przekroczyła milion 83 tys. osób. W roku bieżącym przybyło w stolicy około 50 tys. nowych warszawiaków.

Rozdźwięk

w tonie rządu izraelskiego

## Ben Gurion składa dymisję

W poniedziałek wieczorem odbyło się drugie z kolei posiedzenie rządu izraelskiego które trwało 4 godziny. Komunikat, opublikowany następnie przez prezydium rady ministrów, stwierdza, że premier Ben Gurion, doszedłszy do przekonania, że nie uda mu się zlikwidować istniejących w tonie rządu rozbieżności, postanowił przedłożyć prezydentowi najdalej we wtorek prośbę o dymisję rządu.

## Ożywione dyskusje w zachodnich kołach dyplomatycznych na temat strefy bezatomowej

**NOWY JORK**  
Dziennik „New York Herald Tribune” zamieścił informację swego korespondenta Cooka z Londynu o echach propozycji radzieckich w sprawie osłabienia napięcia międzynarodowego.

Cook wskazuje, że przygotowanie odpowiedzi na te propozycje poprzedzone jest ożywioną dyskusją dyplomatyczną i polityczną. Konceptja strefy bezatomowej w Europie środkowej znajduje szybko zwolenników w Londynie i w innych stołcach krajów Europy zachodniej.



DR CUMULO-  
NIMBUS PRZE-  
WIDUJE

A więc kończymy stary rok niestety, bez śniegu i prawdziwej zimy. Wprawdzie dziś z rana w Krakowie zawiał w powietrzu płatek śniegu, ale żywot ich będzie krótki. Meteorolodzy przewidują raczej opad deszczu. Jedynie w południowych rejonach kraju i w górach wystąpi przelotnie mokry śnieg. Temperatura w pobliżu zera.

\* Z okazji Nowego Roku życze wale słońca, jak najmniej chmur i burz.

Wena 50 gr

Nakład 108,612

# echo KRAKOWA

Rok XII PISMO POPOŁUJNIOWE Nr 304

Kraków, wtorek 31 grudnia 1957 środa 1 stycznia 1958

## Premier J. Cyrankiewicz przedstawił na XII posiedzeniu Sejmu projekt ustawy o radach narodowych

W dniu wczorajszym o godz. 11-10 wicemarszałek Sejmu Zenon Kliszko wznowił po jednodniowej przerwie obrady XII i ostatniego w tym roku posiedzenia Sejmu PRL. Na obrady przybyli członkowie Rady Państwa z jej przewodniczącym Aleksandrem Zawadzkiem oraz członkowie rządu z premierem Cyrankiewiczem na czele.

Po załatwieniu formalności wstępnych Sejm przystąpił do 5 punktu porządku dziennego: pierwszego czytania, rządowego projektu ustawy o zmianie niektórych przepisów Kodeksu Wojskowego Postępowania Karnego. Izba odesłała projekt ustawy do sejmowej komisji obrony narodowej i komisji wymiaru sprawiedliwości.

Z kolei Sejm przystąpił do 6 punktu porządku dziennego: pierwszego czytania rządowego projektu ustawy o radach narodowych. Głos zabiera prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

Po przerwie przewodnictwo obrad obejmie wicemarszałek Sejmu Jerzy Jodłowski. Izba przystępuje do dysku-

sji nad przedstawionym przez premiera Józefa Cyrankiewicza projektem ustawy o radach narodowych.

W dyskusji zabierali głos posłowie: Julian Hodorecki (Klub Poselski ZSL), Jan Karol Wende (Klub Poselski SD), Witold Jaroński (Klub Poselski PZPR), Zbigniew Markarczyk (Bezpartyjne Koło „Znak”), Wincenty Karuga (bezpartyjny), Zygmunt Nowakowski (bezpartyjny).

Po zakończeniu dyskusji Sejm przyjął propozycje, aby projekt ustawy o radach narodowych przekazać do rozpatrzenia sejmowej komisji nadzwyczajnej.

Z kolei Sejm przystępuje do następnego punktu porządku dziennego — powołania prezesa Najwyższej Izby Kontroli.

J. Jodłowski oświadcza, iż sprawą kandydatury na stanowisko prezesa NIK była rozpatrywana przez Komwent Seniorów na posiedzeniu w dniu 27 bm. Z upoważnienia Komwentu Seniorów przedstawia on Sejmowi kandydaturę Konstantego Dąbrowskiego. W głosowaniu Izba jednogłośnie wybrała Konstantego Dąbrowskiego — prezesem NIK.

## Zbliżamy się do... Słońca

3. I. 1958 r. o godz. 14.30. Ziemia znajdzie się w punkcie położonym najbliższym Słońcu. Będzie od niego wtedy odległa „tylko” o 147 milionów km. Najdalej od Słońca położony punkt przejdzie Ziemia w dniu 5 lipca 1958 r. godz. 20.37. i znajdzie się wtedy w odległości 152 mln km. od Słońca.

Te małe wahania odległości Ziemi od Słońca wywołane eliptycznym kształtem jej orbity nie wywierają oczywiście żadnego, praktycznego wpływu na klimat.



## Żyje — 105 lat lecz dotychczas nie dała się namówić na jazdę pociągiem

Jedną z najstarszych obywaterek naszego kraju jest mieszkanka miasteczka Zagórowa (woj. poznańskie) — Magdalena Rucińska która w dniu 1 stycznia 1958 r. wkracza szczęśliwie w 105 rok swego życia.

Sędziwa jubilatka cieszy się nadal dobrym zdrowiem, posiada również świetną pamięć i doskonały apetyt.

Mąż staruszki — Franciszek zmarł 30 lat temu, pozostawiając 6-ro dzieci, z których żyje jedynie dwoje — córka Franciszka Kobołek, licząca obecnie 72 lata i 70-letni syn Wincenty.

Z dużej gromady 6 wnucząt 18 prawnuków i 2 praprawnuków, nikomu nie udało się dotychczas namówić babci i prababci do odbycia po raz pierwszy w swym długim życiu podróży pociągiem. Sędziwa staruszka twierdzi, że jeśli w ciągu 104 lat nie splamiła się jazdą koleją, to mimo że myśli jeszcze długo żyć, „nie czas teraz na takie zbytki”.

W alery Wątróbka (rzuca retoryczne pytanie pod adresem starego roku): — I z czym do gościa?

Rok 1957 (wbrew zasadom odpowiada na retoryczne pytanie): — Ze zwierzyną. Z Łajką i Lajkonikiem.

Istotnie, startujemy w Nowy Rok z bardzo dziwnego starego roku, z roku zapisanego na zawsze w historii ludzkości. Co nam przyniesie rok 1958, rozpoczęty pod sztucznym księżycem? Czy dalsze odkrycia tajemnic przestrzeni międzygwiazdowej, czy rosnące zapasy strasliwej broni atomowej zatrzymującej swym jadem wody oceanów i powiew wiatru? Czy stanie się coś oliwą na wzburzone fale Bliskiego Wschodu, czy kłębowisko burzowych chmur na niebie polityki przyberze na siłę?

A co dla Polski? Co dla Krakowa? Co dla Czytelników „Echa”?

Przepowiedzieć nic nie można. Przekonali się ludzie o tym już bardzo dawno i pewnie dlatego ciekawość wydarzeń czasu przyszłego zastąpiono przyjemniejszym zwyczajem składania życzeń.

Ważne jest wszystko co zostało dokonane w zeszłym roku w walce z podziemiem gospodarczym. Walka ta będzie trwała jeszcze długo, aż do momentu, kiedy będziemy mogli zasypać do podziemia masą towarów. Tak kiedyś będzie, a rok 1958 niewątpliwie przybliży nas do tego celu.

Przyłączając się więc do ogólnego chóru życzeń Redakcja „Echa” odśpiewa też swoją partię solową.

Zyczymy więc:  
— naszym Czytelnikom zdrowia i podrywki wyposażenia, ale wcale nie poto aby im było przyjemnie, tylko po to, żeby nie mając kłopotu czytali nasze pismo do ostatniej do pierwszej strony, lub na odwrót, nic nie opuszczając;

— Miejskiej Radzie Narodowej, żeby wszystkie ważne postanowienia zapadały wcześniej rano tak, aby dowiedzieli się o tym już po południu Czytelnicy „Echa”.

— MO jak największych sukcesów w walce z chuligaństwem.

Rok który idzie, dla nas Polaków lekki nie będzie. Nie raz jeszcze dadzą się nam we znaki niedobory towarów, ale za to obejrzymy coraz więcej słynnych zespołów zagranicznych pieśni i tańca, a polski artysta dotrze wszędzie — jak zapewnią, oceniając perspektywy przyszłego roku, minister Karol Kuryluk. To wcale nie ironia, że zamiast np. garnków emaliowanych mamy perspektywę na rozwój międzynarodowej współpracy kulturalnej. Ważne jest wszystko, co daje nadzieję na ustabilizowanie się stosunków między Polską a resztą świata. Ważne jest wszystko co zostało dokonane w zeszłym roku w walce z podziemiem gospodarczym. Walka ta będzie trwała jeszcze długo, aż do momentu, kiedy będziemy mogli zasypać do podziemia masą towarów. Tak kiedyś będzie, a rok 1958 niewątpliwie przybliży nas do tego celu.

Tak, piękne panie. My tu gadu, gadu, a tymczasem jesteśmy już o rok starsze. I co najgorzej ten fakt powtarza się z 100 procentową pewnością i będzie powtarzał się zawsze. Nie ma innej rady jak filozoficznie przyjąć tę miłą niedogodność płynącą z każdego nowego roku i, pożywszy (od życzyć, a nie pożyczyć) sobie salonów i środków kosmetycznych w najlepszym gatunku, ciągle mieć tyle lat, na ile się wygląda.

Co nam da nowy, parzysta a więc szczęśliwą cyfrą zakończony, rok 1958?

Jedno można stwierdzić na pewno: To co zyskamy dobrego w przyszłym roku zależy przede wszystkim od nas samych. Od naszej postawy, od naszej pracy, od — pozwólmy sobie na wielkie słowo — naszej miłości Ojczyzny. Nasz trud nasz rozsądek i zmysł gospodarczy zdecydowanie o obliczu idącego roku.

## Do wszystkich ludzi pracy województwa krakowskiego

DRODZY TOWARZYSZE I OBYWATELE!

Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie przesyła Wam z okazji Nowego Roku najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia dalszych twórczych osiągnięć w pracy dla dobra naszego Narodu i naszej Ludowej Ojczyzny.

Żyjemy w trudnym okresie wymagającym od nas wiele trudu i wysiłku, aby zlikwidować wszystkie zaniechania gospodarcze, kulturalne i dotkliwie nieraz braki dnia powszedniego, przyświeca nam jednak myśl, że droga obrona przez naszą Partię jest jedynie słuszną drogą, która wyprowadzi nasz kraj z trudności.

Osiągnąć to możemy jednakże tylko poprzez wcielenie w życie programu budownictwa socjalistycznego, wytkniętego przez historyczne VIII Plenum KC. sumiennie i uczciwie wypełniając swe obowiązki, na każdym postępczym — tępiąc bezlitośnie złodziejstwo, kumoterstwo, marnotrawstwo, korupcję, spekulację i wszelkie zło, które opóźnia realizację naszych założeń programowych.

Witamy nadchodzący Nowy Rok sukcesami w pracy wykonaniem zadań produkcyjnych 1957 r., bogatsi doświadczeniami i doświadczeniami, zdecydowani dalej konsekwentnie realizować program odnowy naszego życia zapoczątkowany przez PZPR w październikowych dniach 1956 r. Zjednoczeni uczuciem patriotyzmu w wielkim Froncie Jedności Narodu uczynimy wszystko aby program ten był jak najpełniej wprowadzony w życie.

W nadchodzącym Nowym Roku 1958 życzymy wszystkim ludziom pracy ziemi krakowskiej — górnikom, hutnikom, metalowcom, wszystkim robotnikom województwa krakowskiego, pracującej ludności wsi, inteligencji technicznej, pracownikom nauki, kultury oraz pracującej i uczącej się młodzieży, dużo szczęścia, radości i powodzenia w życiu osobistym.

KOMITET WOJEWÓDZKI PZPR  
W KRAKOWIE

## Życzenia noworoczne

W imieniu Wojewódzkiej Komisji Związku Zawodowego Pracowników Książki, Prasy i Radia przekazuję — wszystkim pracownikom pism krakowskich, wydawnictw, Polskiego Radia i „Domu Książki” życzenia najlepszego Nowego Roku.

PRZEWODNICZĄCY  
WOJEWÓDZKIEJ  
KOMISJI  
ZWIĄZKU  
ZAWODOWEGO  
PRACOWNIKÓW  
KSIĄŻKI, PRASY  
I RADIA

\*

Twórcom, działaczom i wszystkim instytucjom kulturalnym i artystycznym w Krakowie — serdeczne życzenia noworoczne składa

ZESPÓŁ PRACOWNIKÓW  
RESORTU KULTURY  
PREZYDIUM R. N.  
W M. KRAKOWIE

## Robert Satanowski wystąpi w NRD, CSR i ZSRR

Pierwszy dyrygent Państwowej Filharmonii Pomorskiej im. Ignacego Paderewskiego — Robert Satanowski wyjechał na tournée artystyczne do NRD.

Otrzymał on również zaproszenie do CSR i ZSRR, gdzie jeszcze w bieżącym sezonie dyrygować będzie koncertami.

PANA, który w dniu wczorajszym rozmawiał przez telefon z redaktorem naczelnym „Echa” w sprawie zamieszczonej przez nas informacji pt. „Więcej dewiz zarobili za awarie i bumelantwo niż za połowy” prosimy o jak najszybsze skontaktowanie się z naszą redakcją.

## WIECZ Walery Wątróbka ma głos Sylwester u Twardowskiego

Bo, to stary rok, proszę ja kogo, jak to mówią: Odjazd na żeberko! Nowy zasuw na sputniku. Jaki będzie, trudno nam się chwilowo potapać, ale w każdym razie już widać, że w komunikacji nastąpią poważne zmiany. Na Księżyc będziemy podobnie jeździć na księżyc i na wczasy z zapewnionym powrotem na Ziemię. Wyobrażam sobie jaki będzie ruch w tamtem kierunku, zwłaszcza przy obecnych cenach miejsc sypialnych do Zakopanego.

Jeszcze jedna podwyżka i absolutnie nie będzie karkulacji tłuś się 12 godzin, do tak zwanej perły Tatr, kiedy w znacznie krótszym czasie będziemy mogli skoczyć na Księżyc i podbawać się w tamtejszej „Kameralnej”, czy w innym „Paradysie”. Bo tam będzie tylko nocne lokale, z powodu braku słonecznego oświetlenia. Co będzie na takim na przykład Wenusie, możemy się tylko domyślać, ale to jeszcze nie w nadchodzącym roku. Najwcześniej za dwa lata. Jednym słowem, przyszłość się do nas uśmiecha, o wiele ma się rozumieć specjalnie do tzw. energii jałowej, nie wykołaja nam ze wszystkim całego ziemskiego globusa.

Bo utenczas ludzie na Marsie powiedzą na nasz widok: — o, gwiazdka spadła, będzie jutro pogoda — ziewną i uładzą się na spoczynek. My też pójdziemy „spać”. Jednym słowem może być klopa, proszę uczonych, warto się nad tem zastanowić.

Jak ja czytam w gazetach, że także samo nasze profesory, pracują na niwie atomowej i odnoszą duże sukcesy, przychodzi mi do głowy zapytać się:



Nie, to nie obrazek z dawnych czasów... Ten pan w kapeluszu z piórni, to baron Ove Ramel, który towarzyszy nam do ambasadorowi Szymanowskiemu na audyencję u króla szwedzkiego.

## Wręczenie nagrody Polskiej Krytyki Filmowej

twórcom filmu „Cień”

J. Kawalerowiczowi i A. Ścibor-Rylskiemu

30 bm. w Warszawie odbyło się wręczenie nagrody Polskiej Krytyki Filmowej twórcom filmu „Cień” — reżyserowi Jerzemu Kawalerowiczowi i scenarzyście Aleksandrowi Ścibor-Rylskiemu. Film ten uznany został przez sekcję filmu Stow. Dziennikarzy Polskich jako najlepszy obraz polski wyświetlany w roku ubiegłym.

Po części oficjalnej, w czasie lampki wina, J. Kawalerowicz opowiedział dziennikarzom o swych najbliższych planach twórczych. Już wkrótce przystąpi on do realizacji nowego filmu fabularnego pt. „Zaułek św. Sebastiana”, którego scenariusz opracował również wspólnie z A. Ścibor-Rylskim. Film

ten, o problematyce społecznej, mieć będzie charakter sensacyjny.

## Wędrowka przez podziemne jeziora

i skalne progi

## Trzydziestu śmiałych wyruszyło na podbój „Zimnej”

W dniu 27 grudnia 1957 rozpoczęła się nowa ogólnopolska wyprawa taterników jaskiniowych do groty „Zimnej” w Dolinie Kościeliskiej (Tatry Zachodnie). „Zimna” największa polska jaskinia, licząca ok. 3 km długości, została zbadana w serii wypraw dokonywanych w ciągu ubiegłych lat. Celem obecnej wyprawy jest zbudowanie w głębi groty stałego schronu biwakowego. Służą on będzie w przyszłości grotolazom zwiedzającym najgłębsze partie jaskini.

Na czele wyprawy stoi Kazimierz Grołowski z Krakowa, powołany przez organizatora wyprawy, Komisję Taternictwa Jaskiniowego ZG Klubu Wysokogórskiego. Uczestnicy rekrutują się spośród taterników jaskiniowych z Krakowa, Warszawy, Zakopanego, Wrocławia i Katowic. Przygotowania do wyprawy trwały już od szeregu tygodni.

Ażeby dotrzeć do miejsca budowy schronu, będą mu-

## „Dziesiątka” postrach Sopotu pod kluczem

Było ich dziesięciu, w wieku od 17 do 20 lat. Przyjechali z Warszawy i Poznania na tegoroczny festiwal jazzowy w Sopocie, by zabawić się. Ponieważ nie mieli na to odpowiedniej ilości gotówki zaczęli napadać na przechodniów, ograbiając ich z pieniędzy. Włamali się również do kilku lokali gastronomicznych. Po zakończeniu festiwalu młodociana szajka przedłużyła swój pobyt nad morzem, stając się postrachem Sopotu.

Kres ich działalności położyła MO.

Ostatnio Sąd Powiatowy w Sopocie skazał członków szajki: Janusza Klata na 3 lata więzienia, Andrzeja Kadziela na 2 i pół roku, Marka Świtulę na 2 lata, Krzysztofa Szalegę na półtora roku i Lecha Skowrońskiego na 1 rok więzienia.

Niepełnoletni: Zbigniew Wilkiki, Wiktor Dąbrowski, Wojciech Urbański i Adam Filipo skazani zostali na umieszczenie w domu poprawczym. Dziesiąty członek szajki Władysław Wilczyński przed aresztowaniem zbiegł i dotychczas ukrywa się.

# Z przemówienia sejmowego premiera Cyrankiewicza

Wnieście pod obrady Sejmu projektu nowej ustawy o radach narodowych, znacznie rozszerzającego ich uprawnienia, zbiega się w czasie z ważnym procesem zmierzającym do usprawnienia, decentralizacji i demokratyzacji zarządzania państwem i gospodarką narodową. Konsekwentny program tych przemian został wytyczony w uchwałach VIII Plenum, rozwinęty i potwierdzony uchwałami IX i X Plenum. Realizacja tego programu wymaga rozważli i ostrożności — wprowadzanie poszczególnych zmian wymaga dostosowywania ich do naszych konkretnych politycznych i gospodarczych możliwości.

Założenia nasze wymagają równocześnie rzetelności i prawidłowości działania. Im rzetelniej będzie spełniany ten warunek, tym łatwiej stawimy czoła różnym przejściowym zjawiskom hamującym proces zachodzących zmian. Z różnych ujemnych faktów należy wyciągnąć właściwe wnioski. Np. w wypadku łamania

discypliny pracy wnioski te zmierzają do podjęcia radykalnych środków przez dyrekcje i rady zakładowe: usunięcia z zakładów nierobów i bumelantów.

Nadużycia w dziedzinie przyznawania zezwoleń i koncesji na placówki rzemieślnicze, drobnego przemysłu prywatnego i drobnego handlu wskazują na konieczność umocnienia aparatu rad narodowych i właściwego doboru kadr na węzłowych pozycjach oraz ustalenia konkretnych zasad udzielania zezwoleń i koncesji.

Zmiany w organizacji i funkcjonowaniu aparatu centralnego — przesunięcie znacznych uprawnień na rzecz rad narodowych i przedsiębiorstw — umożliwiły zmniejszenie aparatu centralnego i równocześnie usprawnienie jego pracy.

Aparat centralny poświęca dziś więcej uwagi swoim właściwym funkcjom tzn.:

- planowaniu
- koordynacji i
- nadzorowi

Procesowi dalszego przekazywania radom narodowym, przedsiębiorstwom oraz ich jednostkom nadrzędnym uprawnień w zakresie operatywnej działalności towarzyszyć będzie równoczesne zwiększanie ich odpowiedzialności za wyniki gospodarcze.

Ze zmian w zakresie planowania, polityki finansowej, uprawnień rad, metod i form działalności operatywnej wynika dalsze istotne zmiany w funkcjonowaniu ministerstw i wchodzących w ich skład centralnych zarządów.

### Przewiduje się:

● wyłączenie centralnych zarządów ze składu ministerstw, przekształcenie ich w jednostki gospodarcze, działające na zasadzie rozrachunku gospodarczego i posiadające określone uprawnienia w stosunku do przedsiębiorstw.

● dalsze przekazywanie radom narodowym funkcji w zakresie spraw zarządzanych przez resorty gospodarki komunalnej, przemysłu drobnego i rzemiosła.

Podstawowe znaczenie dla pracy przedsiębiorstw — zasadniczych ogniw w naszym systemie gospodarczym — miało powołanie rad robotniczych. Obecnie, dalszemu rozszerzeniu uprawnień przedsiębiorstw powinien towarzyszyć proces rozszerzania udziału załóg w zarządzaniu sprawami produkcji, przy jednoczesnym wzroście politycznej i ekonomicznej odpowiedzialności za sprawę zakładu.

Szerokie pole do współpracy mają przed sobą rady robotnicze i rady narodowe. Dotyczy to zarówno dziedziny budownictwa mieszkaniowego jak i gospodarki komunalnej, urządzeń socjalnych i kulturalnych. Na ożywienie gospodarczo w zakładach wywarł swój dodatni wpływ obok innych czynników, system funduszu zakładowego. W roku 1957, wg szacunku, załogi uzyskają ok. 3—3,5 mld zł na fundusz zakładowy, (w r. 1956 — ok. 600 mln zł). Usprawnienie działalności tego funduszu iść będzie w kierunku powiązania go ze wzrostem rentowności przy wyraznym określeniu źródeł powstania zysku i utrzymania dyscypliny asortymentu produkcji.

VIII Plenum wytworzyło atmosferę sprzyjającą ożywieniu pracy rad narodowych. Rady pracują żywiej, gdyż mają nad czym pracować. Ożywienie małych miast, zagospodarowanie kilku tysięcy małych nieczynnych obiektów zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich, eksperyment Bochni, Nowego Sącza — to są przykłady inicjatywy zasługującej na uznanie.

Mimo wielu pozytywnych zmian, w ostatnim okresie czasu, nie zostały do końca przezwyciężone przyczyny słabości rad narodowych. Tkwią one przede wszystkim w samym składzie rad, w niskim poziomie fachowym aparatu wykonawczego, w licznych przejawach nadużyć, w zbyt małych jeszcze uprawnieniach w szczególności dołowych ogniw rad narodowych. Projekty zmian, mających zapewnić ożywienie działalności rad, kładą nacisk na ich

● samodzielną w planowaniu i kierowaniu gospodarstwami

● podporządkowanie radom narodowym przedsiębiorstw i instytucji pracujących dla potrzeb terenu (np. przedsiębiorstwa budowlane, PKS, w zakresie kultury — teatry, części szkolnictwa, a w zakresie służby zdrowia — m. in. uzdrowiska, apteki).

Do ważnych punktów projektu ustawy o radach narodowych zaliczyć należy ich uprawnienia w stosunku do spółdzielczości pracy i innych placówek nie podporządkowanych radom oraz rozszerzenie uprawnień dołowych rad narodowych.

Z projektowaną reorganizacją wiąże się konieczność wzmocnienia aparatu wykonawczego prezydium rad narodowych przez właściwy dobór kadr, dobór fachowców i pracowników znacznie bardziej odpowiedzialnych.

Premier poświęcił wiele miejsca sprawie umacniania praworządności, zachowania poczucia państwowej i obywatelskiej odpowiedzialności, podkreślając, że pojęcie praworządności i demokracji kojarzy się w sposób naturalny z porządkiem i wzrostem dyscypliny społecznej a nie z anarchią. Premier poruszył także problem tzw. kompleksów ciuchów i neonów, jakże zdradzają poszczególne jednostki i wykazał następnie, że o ile szacunek dla cudzych osiągnięć materialnych i kulturalnych — a jest ich wiele w krajach kapitalistycznych — skłania nas do tego aby zakasać rękawy, mądrzej, lepiej i sprawniej organizować polskie życie, aby było dostateczniejsze i kulturalniejsze, aby polskie miasta i wsie wyglądały porządniej — to jest oczywiście dobrze. Premier przestrzegł natomiast przed marazmem, zaściankowością starszactwem spojrzaniem na zagranicę. W końcowym fragmencie przemówienia, wskazując na cel i sens naszej ustawy o radach narodowych, premier uwypuklił fakt, że obecnie realizowana już konsekwentnie decentralizacja stwarza bardzo dużo przesłanek, aby każdy teren tak się rozwijał i tak podniósł warunki kulturalnego bytowania jak sam sobie swoją inicjatywą wypracuje, niezależnie od takiej czy innej dotkowej pomocy.

Na zakończenie, Premier wyraził przekonanie, że nadchodzące wybory do rad narodowych spełnią swoje zadanie, wystawiając do rad najlepszych, najbardziej aktywnych i pełnych inicjatywy, oddanych sprawie budowy socjalizmu autorytatywnych ludzi, związanych z masami, z ich potrzebami, z potrzebami ich terenu i że odpowiednio do wagi zadań wybrane zostaną prezydium rad i skompletowany aparat.

Tylko wtedy spełnione zostaną razem trzy warunki dobrej pracy rad narodowych, tzn. kompetencje, środki i ludzie.

Zadaniem wnoszonej przez rząd ustawy o radach narodowych jest ułatwić spełnienie tych warunków, niezbędnych dla odegrania przez rady narodowe niezwykle doniosłej roli w rozwoju kraju, umocnienia ścisłej więzi władzy ludowej z ludnością, w pracy nad zaspokajaniem potrzeb ludności, w budownictwie socjalizmu w Polsce.

## Noworoczna „Karuzela”



16 str.

i zł.

# Czego nam życzą nasi Czytelnicy?

**Prof. dr WIKTOR BONIECKI**

Przewodniczący Prez. RN m. Krakowa  
 „Echu”? Lepszych kontaktów z Miejską Radą, zwiększenia nakładu piśma i jeszcze większej ilości czytelników. Pracownikom Redakcji — polepszenia warunków bytowych, a łamom „Echa” większej ilości materiałów, informujących o pozytywnym załatwieniu postulatów czytelników.

**KAROL ORŁOWSKI**

I sekretarz KM PZPR  
 — „Echu”? Owszem, czytam czasami, a nawet częściej... Całkiem miłe piśmo... Czego „Echu” życzyć? Tak od razu? Zostawcie skazańcowi choć chwilę namysłu. A więc, dłuższych odcinków powieści, więcej uwagi dla sportu, dobrych felietonów na tematy dnia, obszerniejszego działu mody, specjalnie włoskiej... Byłem niedawno we Włoszech i tamtejsza moda kobieca bardzo mi się podobała.  
 — *Taka à la Sophia Loren?*  
 — Może być. Nam wszystkim sprawdzonych, konkretnych wiadomości o wzmożonym budownictwie i lepszym zaopatrzeniu...  
 — *To sfera marzeń, a tak bardziej realnie?...*  
 — Realnie? Proszę bardzo... Podwojenia nakładu, a co za tym idzie (a raczej iść powinno...) „wierszówki” dla zespołu. Wycieczek za granicę i własnego samochodu, na razie chociażby tylko dla redaktora naczelnego...

**Płk. STANISŁAW ŻMUDZIŃSKI**

Komendant Wojewódzki MO  
 „Życzę „Echu” większego nakładu i częstszych kontaktów z milicją, oczywiście... w charakterze „prasy”.

**MARIAN ROGOWSKI**

Motorniczy nr 249  
 — Czyta Pan „Echu”? Oczywiście nie teraz...  
 — Co dzień — i to od deski do deski...  
 — Życzy nam Pan:  
 — Jak najlepiej, bo wiem, że też macie ciężką pracę... Piszcie tak, jak dotychczas, krytykując chuliganów, a tym samym pomożecie nam... Jeśli gracie w „Lajkonika” — wygrywajcie „piątki”!  
 — Bez „piątki” w „Lajkoniku” można żyć, ale bez Czytelników „Echu” nie przeżyłoby jednego dnia...  
 — A więc jeszcze więcej takich wiernych, jak ja...

**ANTONI STANISŁAWCZYK**

przew. Komisji Kultury i Sztuki w Nowej Hucie  
 Życzę „Echu”, aby w r. 1958 okazało Komisji Kultury i Sztuki DRN w nowej kadencji tyle względów, ile poprzedniej komisji w jej „sztuce” realizowania wspólnych wniosków.  
 Życzę Wam, abyście zyskali nowe kręgi Czytelników, a wśród nich członków Komisji Kultury i Sztuki Rady Narodowej m. Krakowa, która od ręki załatwi wszystkie wydrukowane na szpaltach postulaty...

**TAKSÓWKA NR 293**

— Wolny?  
 — Już, już idę. Wolny, wolny. Wyskoczyłem tylko po „Echu”, ale w kiosku remanent. Jak oni to robią, powiedz pani? Babina siedzi w kiosku, gdzie obrócić się nawet nie można i remanent robi.  
 — Czego życzy Pan „Echu” w Nowym Roku?  
 — Przede wszystkim wszystkiego, dobrego dla redaktorów. A dla piśma? Kronika wypadków — to obowiązkowa lektura dla nas kierowców. Łatwo tam spotkać znajome nazwiska. To człowieka zawsze interesuje. Dostać się do gazety, pod taki nieładny tytuł „ukarani za opilstwo” to straszny wstyd i przestroga. I więcej o sprawach gospodarczych. Właśnie o tych remanentach, bo to tylko życie człowiekowi przy łada głupstwie zatrzuwa. A poza tym to mam szczęście do prasy. To już mój drugi „wywiad” w tym roku. Niedawno w „Zdarzeniach” o mnie pisali.

**DANUTA KIEDRA**

„Przede wszystkim szczęśliwego Nowego Roku! Żebyście, chociaż Wy do ciast mogli dostać rodzynków. I w ogóle, żeby w „Echu” były smaczne „rodzynki”, ale nie same morderstwa...  
 — *Uważa Pani, że piszemy o tym więcej, niż inne dzienniki?*  
 — Nie wiem, innych nie czytam... „Echu” to moja jedyna gazeta!

**JÓZEF JACZEWSKI**

Główny księgowy Krak. Wydawnictwa Prasowego „Prasa”  
 — Czy mam mówić o finansach?  
 — Niekoniecznie...  
 — Zaczęną jednak właśnie od tego, bo to baaardzo ważne... A więc: wzrostu płac proporcjonalnie do nakładu i Waszej pracy. A należy Wam się sporo. Bo choć Wasza „góra”, to kobiety, ale wcale nie rozrutne, wręcz odwrotnie, bardzo oszczędne i gospodarne.  
 — A poza finansami?  
 — Między nami mówiąc, życzę Wam nieco lepszych powieści...

**WŁADYSŁAWA KRAJEWSKA**

sprzedawczyni zabawek ze stoiska na Rynku Głównym  
 — „Echu”? Jeszcze większego nakładu...  
 — Więcej ogłoszeń matrymonialnych?  
 — Nie, tego nie czytam, mam już męża. A dziennikarzem? Częstszych wyjazdów za granicę. Panu, co robi zdjąca — skutera, żeby nie musiał sam nosić ciężkiego aparatu, no a Pani, chyba „Simki”...

**BARBARA BIGAJ**

— Pani nam życzy:  
 — Raczej wszystkiego dobrego...  
 — Dobrego jak?  
 — Dwie rurki z kremem! Czytam, podoba mi się...

**DANUTA SADEL**

pracownik Huty im. Lenina  
 Tysiące całusów i tysiące dodatkowych złotych dla reporterów „Echa”.

**ROMAN KOSIOROWSKI**

Wiceprzewodniczący DRN Nowa Huta  
 — „Echu”, aby go bez trudu można było dostać w każdym kiosku Nowej Huty.



## Życzenia w eterze

# SP-9 DT—woła cały świat

Mały pokój — rozbrzmiewa dźwiękami. Skomplikowana aparatura krótkofalówki, zmontowanej własnym przemysłem — zaczyna działać. Zarzą się lampy, drgają wskazówki, strzałka skali wędruje w paśmie 20 metrów, wyłapując z eteru wiele głosów. Trzask przełącznika i głośnik milknie. Teraz my nadajemy. Do mikrofonu płyną słowa wywołania: *Seek you twenty from polish station SP 9 DT. Sugar, Peter, Number nine, Denmark, Texas.* I jeszcze raz po niemiecku: *Allgemeine Anruf auf 20 meter Band hier ruft polnische Station SP 9 DT. Santiago, Portugal, 9, Dora, Toni.* Pierwsze litery tych wyrazów składają się na znak stacji SP 9 DT, należącej do inż. Janusza Twardzickiego, prezesa oddziału Polskiego Związku Krótkofalowców w Krakowie — jedynej zresztą w Nowej Hucie.

Mija chwila pełna napięcia. Kto nas usłyszał? Zgiełk w eterze wzrasta. I nagle zupełnie wyraźnie dobiega głos w języku angielskim, najczęściej używanym przez krótkofalowców obok niemieckiego i hiszpańskiego. Woła stacja I 1 DDE włoskiego amatora Renato z Neapolu. Rozmowa ma ustalony porządek. Z obu stron padają informacje o mocy nadajnika, odbiorze i położeniu stacji, która — jak podaje inż. Twardzicki — znajduje się: *In Cracow near Nowa Huta*. Rozmówcy mówią do siebie: *dear Renato i dear Janusz*, chociaż wymowa tego imienia sprawia Włochowi pewną trudność.

„*Seek you twenty*”. Znowu wywołanie i znowu odbiór. Zgłasza się stacja W 4 CXA ze stanu Wirginia w USA. Przy mikrofonie znajomy inż. Twardzickiego — Prose, poznany przed dwoma laty na zjeździe naukowców w Krakowie. Starzy znajomi, roz-



mawiający często na falach eteru, mają sobie wiele do powiedzenia. Jeszcze jedno połączenie. Sygnał odbiera krótkofalówka VA 9 DX — Toli ze Świerdłowska w ZSRR. I znowu odzywa się stacja na drugiej części globu. Mówi W 2 RXM — krótkofalowiec Charlie z Nowego Jorku. Życzy wszystkiego dobrego z okazji Nowego Roku i powodzenia w pracy radiowej.

Przechodzimy na nasłuch. Dobiega do naszych uszu rozmowa toczona przez Francuza Jacquesa ze stacją DJ 1 KL, należąca do Georga z Hannoveru w NRF. Znowu dane techniczne, uwagi o pogodzie, która się psuje i nieodłączne: *Happy New Year*. Próbuujemy połączyć się z jednym z nich. Niestety, rozmowa przedłuża się ponad zwykły czas. Kolejną stacją niemiecka łapie szczęśliwiec rodak z Wąbrzeźna na Pomorzu. Wobec pięciokrotnie większej mocy jego krótkofalówki — kapitulujemy. Ale oto i on sam, skończywszy rozmowę z Niemcem, zgłasza się na wezwanie. Krótka wymiana uprzejmości i umawiamy się na innej długości fali, korzystnej dla rozmów krajowych.

Jak co roku, w okresie poprzedzającym Nowy Rok na długościach fal, przeznaczonych dla krótkofalowców roją się gwaro. Wprawdzie amatorzy nie rozmawiają o polityce, o czym zresztą nie mówili się wśród nich w eterze również przed wojną i nie wymieniają się informacją o charakterze prasowym, co stanowiłoby konkurencję dla przedsiębiorstw telekomunikacyjnych, to jednak tematów nie brakuje. W tym czasie amatorzy składają sobie życzenia. Stary, dobry zwyczaj odżywa. Życzą sobie krótko i po prostu: *Happy New Year to You and Your Family*, jak ów Tola ze Świerdłowska lub *Merry New Year and all best*, jak Prose z Nowego Jorku albo długo i uroczysto składają sobie życzenia pomyślności w życiu osobistym, powodzenia w pracy zawodowej oraz zajęciach amatorskich, co streszcza się do posiadania sprawnie działającej krótkofalówki, dobrego odbioru i wielu kontaktów zagranicznych.

Przechodzimy do nadawania w paśmie 40 metrów. Przesłajanie krótkofalówki trwa dosłownie kilka sekund. Inż. Twardzicki mówi do mikrofonu: *Wywołanie ogólne do stacji polskich w paśmie czterdziestu metrów. Mówi SP 9 Dawid, Tomasz w Nowej Hucie.* Oczekiwanie trwa krótko. Zgłasza się SP 2 BE. Inż. Twardzicki relacjonuje jakość odbioru, podaje dane techniczne i... zdradza obecność reportera, przysłuchującego się zyczeniom w eterze. Odpowiedź przychodzi natychmiast. P. Zbyszek nadaje: *Proszę przyjąć z okazji Nowego Roku serdeczne życzenia pomyślności, zdrowia, powodzenia w pracy zawodowej i amatorskiej. Łuzt DX-ów i piękny 75 A 4. DX, to połączenie zagraniczne z obcymi kontynentami, ale coż to jest ów 75 A 4?* Okazuje się, że to amerykańska krótkofalówka nowoczesnej konstrukcji — przedmiot marzeń każdego amatora. I oczywiście nie zabrakło też życzeń noworocznych od SP 2 BE dla czytelników „Echa”, przekazanych za pośrednictwem waszego sprawozdawcy.

W eterze robi się ruch. Wywołanie odniosło magiczny skutek. Zgłasza się SP 3 PH —

p. Henryk z Lubonia koło Poznania, dziękując za przekazane życzenia i składając je czytelnikom naszego piśma. Okazuje się, że naszą rozmowę, słyszeli i inni krótkofalowcy. W eterze płyną pozdrowienia i miłe słowa od SP 7 KAK z Kielc, SP 8 JC z Sanoka, SP 7 HK z Łodzi i SP 2 CX z Gdańska. Prócz tych znaków, znamy jedynie ich imiona, gdyż w łączności nie używa się nazwisk. Wprawdzie życzenia zostały od razu odzwyczajnione, ale chyba wyrażymy opinię naszych czytelników, składając je tą drogą ponownie.

Czego im życzyć? Ruch krótkofalowców odrodził się u nas dopiero po Październiku. Sytuację, jaka panowała przedtem w tej dziedzinie, najlepiej ilustruje spis krótkofalowców, w których dwie trzecie zajmują stacje amerykańskie, a jedną trzecią — pozostałe. Pod hasłem Polard znajduje się krótka wzmianka, że nasze stacje mają znak wywoławczy SP, a karty z potwierdzeniem odbioru należy przesyłać na adres w Warszawie. A zatem centralizacja i jakieś zło pojęcie o tajemnicy i tu dotarło.

Warto więc krótkofalowcom życzyć, żeby te czasy już nigdy nie wróciły, a ruch rozwijał się pomyślnie. Żeby łatwiej mogli zdobyć dobry sprzęt radiowy, nawiazali w eterze wiele kontaktów zagranicznych i przełamali trudności, związane z kartami QSL, których druk kosztuje fantastyczne sumy. Składając te życzenia mamy na myśli wszystkich polskich krótkofalowców jak i tych z naszego krakowsko-katowickiego okręgu, który oznacza następująca po literach SP cyfra 9.

Niepotrzebne tu są wielkie słowa. Dość ich mamy z różnych okazji. Krótkofalowcy porozumiewają się w eterze,

nieraz niosą pomoc, przekazują sobie życzenia i zawierają przyjaźń. To już coś więcej niż „hobby”. To cała bliska nam wszystkim idea, którą oni wprowadzają w życie na codzień. Cóż tu można jeszcze dodać. Chyba tylko znany wszystkim amatorom znak: *Ti ti ti, da ti da*, czyli trzy kropki, kreska kropka i kreska. W kodzie krótkofalowców tym znakiem oznaczającym koniec zamyka się każdą rozmowę.



— Musimy zacząć cywilizację od początku, nikt z nas nie wzięł zapalek!  
 („Borba”)



Rzeźba kobiety współczesnej w stylu hinduskim.

**Marion Zafucki**

## Milioner

Przy kiosku „totka” tuż przy budzie,  
 Czy noc, czy dzień,  
 Czy ranek świeży —  
 Skromnie, jak jacyś zwykli ludzie,  
 Stoimy my,  
 My — milionerzy!

Emeryt, który wylaż z łóżka,  
 Pracza, poeta i staruszka,  
 Stróż,  
 Mały chłopczyk przy mamusi...  
 No — i ja też!  
 (Ktoś wygrać musi!)

Taka już we mnie, wola krzepka!  
 W prasie nie czytam żadnych kronik —  
 Nic!...  
 Totolotek.  
 Liczyrzepka.  
 Jantar.  
 Syrenka.  
 I Lajkonik!  
 (Jeszcze Kukułka z Karolinką,  
 Żeby rozliczyć się z rodzinką!...)

Gram wszędzie. Trudno: kocham pracę!  
 Wykreślam dziennie setki krutek...  
 Parę tysięcy za to placę  
 Plus wyrównawczy podatek.

A wśród tych skreślań i wylcień —  
 Gdy dzień mi parę wolnych chwil da,  
 Staję przed lustrem  
 I tam ćwiczę  
 Miny Morgana i Rotszylda...  
 (Żeby gdy wygram ten grosz nieludzki,  
 Nie zachowywać się już jak Zafucki!)

Ja w grze mam system. Harmonogram.  
 Statystykę. I geografie!  
 Nawet skorowidz, gdzie ja co gram...  
 I prawie zawsze  
 Gdzieś coś trafię!

Tylko nie w kupce. Wszędzie dziedziłko...  
 Dziś już bym forsy wygrał skrzynekę,  
 Lecz...  
 W Liczylotka z Lajkorzepką  
 I w Syre-kuku-toto-linkę!...

Lecz mnie nie złamię  
 Lecz... wzgarda...  
 Poczekam znowu do niedzieli!

Każdy swojego ma Vanguard...  
 Który mu czasem nie wystrzeli...  
 Nie wolno wszak  
 Niewiarą „przesiąć”  
 Gdy lata sztuczny ruski miesiąc!

# Sałatką kulturalną 57

**T**rzej nasi stali recenzenci, z którymi Czytelnicy „Echa” spotykali się często w ciągu minionego roku na łamach naszego pisma, spotkali się niedawno — wbrew krakowskiemu zwyczajowi: nie przy małej czarnej. O czym rozmawiali? Czywiście o sztuce. Przypominali sobie co i jak działo się w życiu kulturalnym Krakowa Anno Domini 1957.

Podsiuchaną, przy pomocy magnetofonu rozmowę przedstawiamy Czytelnikom.

**S.** Bardzo mnie intryguje sprawa Grabowskiego z Tarnowa. Grabowski jest malarzem, należącym do tzw. „Środowiska młodzieży”. A gdzież już 30-letniej. Wystawia prawie na wszystkich salach Pałacu Sztuki. Zauważyłem, że w ciągu całego roku wszystkie jego portrety, bardzo ciekawe, pozbawione były „żółci”, i ta sprawa zaczyna mnie nurtować. Czy ten człowiek nie umie posługiwać się żółcią? Czy maluje nocą? Nie wiem — co to znaczy.

**F.** To bardzo ciekawe zagadnienie tego malarza, który nie posługuje się żółcią. Jeżeli chodzi o mnie — bardzo często w swoich recenzjach publikowanych w „Echu” posługiwałem się żółcią.

**S.** — Chciałem Panu zarzucić, że Pan nigdy nie pisze o sprawie scenicznej sztuki teatralnej. Jak wiadomo w Krakowie jest to jedna z najmocniejszych pozycji, może nie tyle pozycji, ile części inscenizacji krakowskiej.

**F.** — Jeżeli nie piszę o placówce scenicznej, to po prostu dlatego, że od strony ściśle fachowej nie znam się na niej. Mogę, co najwyżej pisać o tym, jako o pewnej funkcji w całości przedstawienia.

**S.** — Ale przynajmniej, że scenografowie krakowscy zdecydowanie wybijają się, np. Szajna, Krakowski, Kantor — jeśli chodzi o formy kolorystyczne, czy formy rozwiązań scenicznych. W ogóle sytuacja plastyczna w Krakowie jest teraz bardzo interesująca.

**F.** — Teraz to znaczy?

**S.** — W ostatnim roku. Zarówno w tym roku, jak i w poprzednim, bardzo wyraźnie środowiska, np. środowisko profesorskie, jak np. Cybisowa. Następnie środowiska „dojrzałe”, jak Kantor, Jerema, Mikulecki. Następnie środowisko młodych (do którego należy Grabowski) tzn. tych, którzy wyszli już po wojnie z Akademii. Tu największy chyba jest Mianowski z Nowej Huty, który zasłynął już nie tylko w Polsce, ale i w Europie swymi plótnami. No i środowisko, rozwijające się u boku Piwnicy krakowskiej; tu największa indywidualność jest chyba Wiesław Dymny.

**F.** — Do którego to środowiska i Pan należy...

**S.** — W pewnym sensie. Może Panowie się już zetknęli z tymi młodymi ludźmi?

**F.** — Owszem. Nawet mam kilka prac Dymnego u siebie w mieszkaniu, np. obrazek pt. „Kobieta, której to nie sprawa kłopotu”.

**S.** — On i w „Echu” czasem rysuje swe prace. Ludzie typu Dymnego to bardzo ciekawe postacie.

**F.** — W jakim wieku?

**S.** — Do 25 lat. Są to przeżnięci ludzie jeszcze studiujący. No i jeszcze jedno środowisko. Środowisko scenografów. Szajna przede wszystkim. Następnie chciałbym przypomnieć Panom Mariana Warzechę, który jest chyba najmłodszym scenografem działającym w Krakowie. Pamiętacie na pewno jego bardzo ciekawą inscenizację scenograficzną do „Sokratesa” Zawieyskiego. W Pana recenzji z tej sztuki nie zauważyłem nawet wzmianki o tej scenografii.

**F.** — Było to prawdopodobnie tylko przeoczenie, a może jakieś szczególne nastawienie recenzenta do teatru. Bo trzeba przyznać, że Teatr Słowackiego dotychczas nastrojał dość nieprzychylnie, a więc niejako pod próg świadomości spychało się wszystkie zjawiska, które w tym teatrze budziły wrażenie dobre. Powiedziałem, że dotychczas — i rzeczywiście w tej chwili wystawienie „Wyzwolenia” zdaje się świadczyć, że w życiu tego teatru zaczyna się dziać lepiej. Zresztą w życiu nie tylko tego teatru. Nawet Teatru Młodego Widza, który jeśli chodzi o swój poziom, stał gdzieś na szarym końcu. W tej chwili dał przedstawienie, które jeśli chodzi o swój styl, może budzić zastrzeżenia, niemniej przedstawienie tak wstrząsające, że nie chce się właściwie mówić o jakiegokolwiek jego problematyce artystycznej. Mam na myśli przedstawienie „Pamiętnika Anny Frank”.

**F.** — Czy sądzi Pan, że Teatr Młodego Widza odnalazł wreszcie jakiś swój właściwy kierunek programowy, na którego brak tak narzekano w ostatnich latach?

**F.** — Nie jestem pewien. W każdym razie wiem, że mamy tu do czynienia z przedsta-

wieniem o jakiejś myśli, o dosyć wyrównanym poziomie aktorskim. Tak, że właściwie jest ono niejako egzaminem dojrzałości tego teatru. Od tej pory możemy mówić już o Teatrze Młodego Widza jako po prostu o teatrze.

**F.** — A co z innymi teatrami?

**F.** — Jeśli chodzi o Teatr Stary i Teatr Kameralny — objawem że i tu zaczyna dziać się lepiej, jest przedstawienie Montherlanta „Port Royal”. Jest to przedstawienie bardzo interesujące. Uderza tu szczególnie jakaś ogromna dyscyplina, a zwłaszcza styl gry, z którym dotąd w teatrach tzw. miejskich, a więc tradycyjnych, nie spotykaliśmy się. Jest to styl gry, który zrywa z ekspresją psychologiczną, czy ekspresją emocjonalną, na rzecz wewnętrznego skupienia i na rzecz logiki.

**P.** — Kto reżyserował to przedstawienie?

**F.** — A, reżyserował, niestety, reżyser zamiejscowy, Kreczmar z Warszawy.

**P.** — Oczywiście słowo „niestety” odnosi się do kwestii zamiejscowości, a nie do osoby...

**S.** — No, mamy swoich bardzo zdolnych reżyserów.

**F.** — Sądzę, że zjawiska te napawają tym większym optymizmem, iż dotąd jedynym teatrem, który się liczył, był Teatr Ludowy w Nowej Hucie. To był teatr budzący najwyższy podziw, wspierały jakiś kwiat na pustyni krakowskiego życia teatralnego. Teatr o ustalonej linii repertuarowej, o repertuarze dobieganym nie pod kątem tematyki, czy pod kątem gatunków dramatycznych, lecz pod kątem potrzeb i możliwości samego teatru. Inscenizatorzy wychodzili tu nie z założenia, że, powiedzmy, daliśmy Szekspira, a więc teraz wystawimy Fredę. Tu o wyborze repertuarowym stanowił fakt, co teatr ma ciekawego do powiedzenia poprzez tekst, a nie założenia natury statystycznej.

**P.** — Mówiąc o teatrach krakowskich, zaczął Pan o Teatru im. Słowackiego, jako placówce najpoważniejszej. Przypomnę, że byłbym w kłopotach, gdybym musiał wydać np. o najpoważniejszej krakowskiej placówce muzycznej, o Filharmonii jakąś ogólną, generalizującą opinię. A to dlatego, że pierwszą podstawową cechą, jaką się tu widzi, a mam wrażenie, że nie tylko na przestrzeni ostatniego roku — jest dość swoista nierówność poziomu. Nierówność ta przejawia się m. in. w tym, że obok koncertów o bardzo dużym ciężarze gatunkowym, podczas których daje się takie pozycje jak chociażby Hindemitha „Cztery temperamenty” (rzecz u nas niemal zupełnie nieznaną) czy „Symfonia Psalmów” Strawińskiego, lub inne utwory dużego kalibru muzycznego jak „Stabat Mater” Dwořzaka, „Fasję św. Mateusza — Bacha, Wisła Palestra, IV Symfonia — Brucknera czy ewentualnie koncert wagnerowski, obok tego mamy zjawisko, z którym recenzenci usiłują walczyć bezskutecznie od szeregu lat: dziwnie niekonsekwentne i układane bez jakiegokolwiek sensu, repertuarowe „sałatki” programowe. Zjawisko, które niewątpliwie musi ulec rewizji w ciągu przyszłego roku... A poza tym osobną dla siebie kwestią są tzw. koncerty kameralne. No, nie chciałbym może na ten temat mówić tu za dużo, tylko wspomniałbym, że koncerty kameralne w tej chwili nie spełniają swojej roli. A szkoda! Muzyka komnatowa, małych form, pewna doza dobrego muzykowania w 3, 5 czy 10-osobowych zespołach wobec stosunkowo niewielkiej publiczności, ma swoje ogromne znaczenie, jeśli chodzi o tzw. umuzykalnianie społeczeństwa...

**F.** — Dość ciekawym w tym wypadku barometrem jest reak-

cja publiczności. Tu właśnie kameralność, muzyka kameralna w tym wydaniu, rekomenduje się bardzo poważnym zmniejszeniem frekwencji, zmniejszeniem zainteresowania słuchaczy. Na przestrzeni ostatnich paru lat stan ten raczej ulega pogorszeniu...

**F.** — Nie należy się tym zrażać. Oczywiście, chodzi o trudność odbioru utworów kameralnych w dużych zespołach ludzkich, przez duże audytorium. Niemniej wydaje mi się, że kameralność posiada swe szczególne znaczenie, reprezentuje specjalny gatunek sztuki, z którego nie można zrezygnować. Po prostu publiczność lubi kiedy w Filharmonii jest głośno, ale jest to raczej pójście na najłatwiejszą formę atrakcyjności muzycznej.

**S.** — Jeszcze w sprawie nierówności poziomu, tej „sałatki” o której mówił red. Parzyński. Jest u nas druga instytucja także nieco „sałatkowa”, mianowicie Pałac Sztuki. W Pałacu Sztuki odbywają się salony Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, których właśnie pierwszą cechą i zasadniczą cechą jest „sałatka” — taka była też i ostatnia wystawa. No, czasem zdarzają się tam bardzo ciekawe wystawy, jak belgijska lub wystawa młodzieży artystycznej w początkach roku. Wydaje mi się, że Pałac Sztuki powinien przejść na bardziej jednolite, bardziej sprecyzowane artystycznie oblicze ekspozycji.

**P.** — Czy to znaczy, że w tym wypadku powinno się dążyć do uzyskiwania jednolitego stylu artystycznego na każdej wystawie? Czy uważa Pan, że pomieszczenie stylów, kierunków, zajęć razi widza?

**S.** — Tak, razi. Poza tym widz nie może odbierać jednocześnie np. abstrakcji i skrajnego naturalizmu. To mu przeszkadza. Naturalizm i abstrakcja nie wiążą się. Dlatego wydaje mi się, że wystawy powinny być bardziej jednolite. Albo realisti, albo abstrakcyjniści.

**F.** — To, co powiedział kol. Skrzynecki, jest dość słuszne. Bo jakie obserwujemy zjawisko w teatrach, jeśli chodzi o publiczność? Otóż przedstawienia tzw. awangardowe nie mają powodzenia. Bardzo interesujące, abstrahując od takich czy innych zastrzeżeń, przedstawienie „Krzeseł” w ówczesnym jeszcze Teatrze Poezji spotkało się z całkowitą kląpą. Z drugiej jednak strony temu, że teatr awangardowy jest niedostępny dla publiczności, przeczyłaby w tej chwili dobra frekwencja w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie, gdzie mamy awangardową inscenizację „Imion Władzy” Broszkiewicza. Mnie się wydaje, iż polega to po prostu na tym, że teatry krakowskie, miejskie, uprawiają właśnie „sałatkę”; dają inscenizacje sztuk w bardzo różnych konwencjach. Natomiast Teatr Ludowy w Nowej Hucie stworzył sobie pewną własną konwencję, która niezależnie od takich czy innych różnic przejawia się przez wszystkie spektakle, i w ten sposób przyzwyczaił widza, i nauczył go swej konwencji.

**P.** — Solidaryzuję się z Panem.

**F.** — Jeśli chodzi o teatry warto wspomnieć o jeszcze jednym zjawisku: o restytucji Teatru Rapsodycznego.

**P.** — Czy są jakieś perspektywy inne tego teatru, poza tymi, które Pan nakreślił słowami Gombrowicza w swojej recenzji?

**F.** — Czy widzę perspektywę, inne? Jeśli chodzi o mnie, wolałbym widzieć raczej jakąś awangardową estradę poetycką.

**S.** — Co to znaczy awangardowa estrada poetycka? Może Pan nam sprecyzuje swój pogląd na awangardową estradę poetycką.

**F.** — Byłby to teatr, oparty na założeniach zbliżonych do

obecnych założeń zasadniczych Teatru Rapsodycznego — z tym, że jego konwencje „poetyckości” byłyby bardziej współczesne.

**P.** — Czy to znaczy, że i repertuar byłby raczej nowoczesny?

**F.** — W zasadzie tak, ale niekoniecznie. Sądzę, że np. „Króla Duchą”, którego zagrano w sposób bardzo tradycyjny, niejako liżąc stopy wieszczka można by zagrać z dystansem do tekstu.

**S.** — No, ja nie wiem, wie Pan, czy to jest sposób tradycyjny. To jest sposób kotlarczykowski, nie widzę inscenizacji, która by wyprzedzała...

**F.** — Oczywiście, że sam sposób teatralny jest niewątpliwie kotlarczykowski. Ale stosunek do poezji, zwłaszcza do poezji wielkiego poety narodowego, jest tu stosunkiem bardzo biernym i tradycyjnym.

**P.** — Dobrze, czy solidaryzuje się Pan w tym wypadku z recenzją Henryka Voglera, który twierdzi, że wystawienie na początku działalności „Króla Duchą”, jest swego rodzaju credo programowym, jest rozwinięciem sztandaru repertuarowego na przyszłość? Ja to przynajmniej tak zrozumiałem...

**F.** — Chyba nie, zresztą każdy repertuar można zagrać nowoczesnie — jeśli chodzi o stosunek do tekstu. Razi mnie ten stosunek modlitewny. Teatr, który w swym dorobku ma takie wspaniałe osiągnięcia, jak „Oniegin”, i „Lord Jim”, powinien czym prędzej wyżyć się tego stosunku. Tym bardziej, że to placówka potrzebna, oryginalna, która — wierzę — sporo może dobrego zdziałać.

**P.** — Zazdroszczę osobiście Panu, że ma Pan tak szeroki tzw. wachlarz możliwości, wypowiadania się — ze względu na stosunkowo bardzo wysoką ilość premier teatrów dramatycznych w ubiegłym roku. Jeśli natomiast chodzi o teatry muzyczne — to stały one pod tym względem daleko w tyle. Operetka dała nam właściwie w ciągu roku ubiegłego jedną premierę „Noc w Wenecji”. A opera legitymowała się dawnianiem na przemian przedstawieniami „Cyganerii” i „Cyrulika Sewińskiego”. Mimo to jestem raczej optymistą jeśli chodzi o przyszłość opery i operetki. Źródłem tego optymizmu jest fakt, że zaczynają przychodzić do głosu w kierownictwie tych instytucji ludzie o wysokich kwalifikacjach.

**F.** — A co jest z Lachowiczem. Dlaczego nie śpiewa i czy będzie śpiewał?

**P.** — Nie wiem, ale jestem przekonany, że w niedługim czasie usłyszymy go znowu na scenie, bo „operetkowo” niepoważne zawieszenie go jako śpiewaka, za to, że odważył się krytykować jako człowieka, jest rzeczą, która niewątpliwie jako anachronizm w naszym obecnym życiu, musi zniknąć i ośmieszy najwyżej tych, co taką właśnie decyzję wydali.

**F.** — Teraz w każdym razie jest tak, jak powiedziałby Gałczyński: „Jeśli Lachowicz nie śpiewa i to o żadnej porze, to widać z woli nieba prawdopodobnie nie może”.

**S.** — A propos premier. Naszymi premierami w życiu plastycznym otwarcie wystaw, a także opracowanie nowych wnętrz lokali. Tą ostatnią dziedziną zajmuje się chyba przede wszystkim Paczowski. Nie wiem czy znać sławny już lokal „Literatów”, oraz „Casanowę” obecnie „Kaprys”. Podobno w najbliższym roku zostanie otwarty nowy lokal, także opracowany przez Paczowskiego. Ma to być jakaś niezwykła, bardzo nowoczesna rzecz. Ja osobiście z niecierpliwością czekam na plastyczną premierę — na otwarcie wystawy Taranczewskiego. Kapitałnego malarza i właściwie zupełnie nieznanego na terenie Krakowa. Poza tym



**F.** — LUDWIK FLASZYN  
recenzent teatralny



**P.** — JERZY PARZYŃSKI  
recenzent muzyczny



**S.** — PIOTR SKRZYŃECKI  
recenzent plastyczny

jeszcze nas czeka, o ile wiem, wystawa młodej grafiki.

**P.** — Mówił Pan o wystawach. Czy o wydawnictwach plastycznych w Krakowie miałby Pan coś do powiedzenia?

**S.** — Owszem. Jest jedno i właściwie ciekawie się zaczyna rozwijać. Mianowicie „Plastyka” pod redakcją Boguckiego wydawana w „Życiu Literackim” w Krakowie. Jest to w tej chwili jedno z najciekawszych wydawnictw plastycznych. Poza tym jest jeszcze Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne, to znaczy w skrócie WAG. Ono również zaczyna mieć coraz więcej do powiedzenia.

**P.** — Wydaje mi się jednak, że pod względem wydawnictw muzycznych w Krakowie wyraźnie zdystansowała plastyków. A sądzę, że zdystansowała i wydawnictwa dramatyczne, ponieważ Kraków jest stolicą jednego ogólnopolskiego wydawnictwa muzycznego. Polskie Wydawnictwo Muzyczne, w skrócie PWM, reprezentuje się, jeśli chodzi o 1957 rok, liczbą około 470 tytułów wydawniczych, w poprzednim roku również się ta liczba utrzymała. No i Kraków jest miejscem redakcji jednego obecnie w Polsce czasopisma muzycznego — „Ruch Muzyczny”.

**F.** — Pogadaliśmy sobie trochę o muzyce, plastyce i teatrze w Krakowie. Ot, taka sałatka, która gdy występuje w teatrze, w sali wystawowej czy koncertowej nie bardzo nam smakuje.

**S.** — Nie można, mówiąc w Krakowie o plastyce, nie mówić o Akademii. A o niej nie właściwie nie mówiliśmy. A szkoda. Ja osobiście czuję do niej wielką sympatię. No, piękne dziewczęta. I zdolne. A poza tym nie mówiliśmy o Tadeuszu Brzozowskim. O wielkim Tadeuszu Brzozowskim z Zakopanego, na którego cześć ja chciałbym wnieść jakiś okrzyk i okraszyć okrzykiem naszą dzisiejszą rozmowę: „Tadeusz Brzozowski niech żyje!”

**P.** — A więc wnosimy toast i do następnego roku



W sylwestrową noc,

Jak  
Kiedy  
dlaczego

# nastąpi koniec świata?

A więc szczęśliwie mamy już poza sobą eksplozję Księżyc! Nie należy się tym zbyt przejmować. Nauka, już od roku 1850 powiadomiona jest o tym nieodwołalnym wydarzeniu, o którym jako fakcie dokonanym będziemy mogli donieść naszym Czytelnikom dopiero za... „wielką niewiadomą“ milionów lat... Pierwszym uczonym, który dzięki swym matematycznym obliczeniom przewidział eksplozję Księżycyca w wyniku jego maksymalnego zbliżenia się do Ziemi, był Edouard Roche. Owym wybuch bladego satelity Ziemi spowodowany będzie najzwyklejszymi zasadami grawitacji. Wszystko jest więc jasne i proste...

Zeby jednak było weselej uczeni przekonują się nawzajem, że zanim Księżyc eksploduje w niewielkiej odległości od Ziemi (przypominamy, iż nasze sąsiedztwo z Księżycem będzie naonczas mierzone w 2,86 stopniach ziemskich) zbliżenie satelity z naszą planetą wywoła monstrualne przypływy oceanów o fali wysokości na tysiące metrów. Wystarczy to całkowicie, by przypomnieć sobie wszystko co „stoi“ w Biblii na temat potopu, który pozwolił zrobić zawrotną karierę arce Noego.

Inni uczeni nie chcą pozostać w tyle, udowadniają swymi obliczeniami, że biblijne legendy o starożytności powodzi to przysłowiowa pestka w porównaniu z tym, co zamierza nam pokazać Księżycowy potop przyszłej modern-epoki. Tyle o Ziemi.

### A CO Z KSIĘŻYCEM?

Jeśli wszystko pójdzie „dobrze“, tzn. tak jak to sobie wyobrażają nasi naukowcy, poćwiartowany Księżyc będzie nam dalej towarzyszył w kosmicznych wędrówkach. Ziemia naonczas będzie mogła pochwalić się gwiazdzistym pierścieniem, który jak dotąd jest tylko przywilejem Saturna (oczywiście pomijamy wszystkie możliwości w tym względzie sztucznych satelitów i sztuczne gwiazdy, których wokół i na naszej Ziemi, jest sporo).

Tego rodzaju teoria końca świata, spowodowanego potopem, wywołanym przez eksplozję Księżycyca spotkała się oczywiście z poważnymi i wcale niegłupimi kontrargumentami. A więc przede wszystkim potrzeba 50 miliardów lat aby Księżyc stał od nas uciekając, osiągnął maksimum odległości od Ziemi. Jego powrót, zdaniem uczonych, trwać będzie jeszcze dłużej. Mamy więc przed sobą dobre 100 miliardów lat oczekiwania na jakieś prawdziwie ciekawe wydarzenie. Oczywiście założyć przy tym trzeba, że oceany nie zamarniają, ani nie wyparują, by tym samym przyspieszające czy hamujące działanie Księżycyca nie zostało poważnie zmniejszone. Tak czy owak, trzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, że

### KOSMOS TO AZYL WIELCE NIEBEZPIECZNY.

Nasza mała Ziemia narażona jest w nim na sporo nawet przez uczonych nie przewidzianych, przygód i wcale nie



— Mamusiu, mieliśmy właśnie z Henrykiem pierwszą sprzeczkę małżeńską...

wiadomo, czy Księżyc będzie tak dobrze wychowany, by ze swą eksplozją czekać wyliczone przez astronomów, miliardy lat.

Mały przedsmak tego co nas czeka, mieli nasi dziadkowie w roku 1908, gdy na północną Syberię spadł „niewielki“ wyśiannik wszechświata, skośszy przy okazji, niczym łan żyta, dziewiczą puszcę rozciągającą się na przestrzeni 5 tys. hektarów. Średnica krateru powstałego w miejscu upadku meteorytu wyniosła 8 km. Nasza planeta legitymuje się już wieloma podobnymi śladami bliźszych kontaktów z niewielkimi „pyłkami“ kosmicznymi. Milion ton wystarczy, by zniszczyć kontynent. Kilka set milionów ton potrafi bez większych trudności wyeksplodować cały nasz świat... na „tamten świat“.

A takich kosmicznych, 5 miliardów ton ważących „kruszyn“ jest we wszechświecie aż nadto dosyć. Przypadek może być hojny i każdej chwili zaimprovizować wystarczająco decydujące spotkanie...

Wokół Ziemi krąży z szybkością 66 km na sekundę około 50 tys. małych planet. Jedynie 5 tys. z nich zdolano zaobserwować, a z tej liczby 1600, jak się okazuje, miewa częste kaprysy i chodzą własnymi drogami, które każdej chwili mogą przeciąć się z utartym szlakiem naszej ziemskiej „staruszką“. W roku 1937 pewne „niemowle“ z gatunku planetowatych otarło się o Ziemię w odległości 800 tys. km. Wystarczyło 15 minut, by przy normalnej szybkości Ziemia spotkała się z Hermezem, a wtedy... Oto jeszcze jedna możliwość bardzo realnego końca świata. Oczywiście tego rodzaju przypadki mają nikiły procent prawdopodobieństwa w wymiarach krótkotrwałego człeczego żywota, ale w pojęciach kosmicznych są bardziej niż możliwe. Jeśli zaś naszej planecie uda się uchronić od tego rodzaju „możliwości“, wtedy

### ...KONIEC ŚWIATA NASTĄPI DZIĘKI SŁŃCU.

Takiego przynajmniej zdania jest uczone angielski Lyttleton. Dotychczas znamy Słońce jako bardzo rozsądne i dobroliwe źródło ciepła. Słońce nie miewa na ogół kaprysów, pracuje rytmicznie spalając w ciągu jednej sekundy 500 milionów ton wodoru. Zapasy paliwa słonecznego zapewniają normalne funkcjonowanie na 10 do 35 miliardów lat. Najmniej wszystko ma swój koniec. Nauka zna większe gwiazdy, które zgasły... Na Słońce również przyjdzie kolej. Łatwo sobie wyobrazić lodowatą agonię Ziemi. Zimno skuje wody oceanów. Nasz mały światek zamknie się w szklanej trumnie mrozu...

Najnowsze teorie końca świata są mniej „oziębłe“. Amatorom ciepła, współczesna nauka służy nieco innym, równie słonecznym, wariantem. W miarę spalania wodoru Słońce rozgrzewa się coraz bardziej. Zwykła temperatura na Słońcu spowoduje nieco paradoksalnie obniżkę temperatury na Ziemi. Nastanie era lodowa, lecz będzie to tylko etap przejściowy. Oceany wyparują, tworząc wokół Ziemi lodowatą powłokę z chmur. Potem ciepło weźmie górę. Para wodna i gazy podgrzanej atmosfery wylamują się prądem ziemskiego przyciągania i powędrują we wszechświat. Niczym nie osłonięta Ziemia poddana będzie rosnącym w ciepło, promieniom słonecznym. Na naszej planecie zawrze jak w garnku...

### A CO STANIE SIĘ ZE SŁŃCEM?

Nawet, gdy zapasy wodoru wyczerpią się, Słońce nie zgaśnie tak szybko. Oziębienie się masy słonecznej spowoduje niesłychane tarcie, a więc

i ciepło... Nastąpi długotrwały okres agonii i pewnego rodzaju regeneracji. Średnica Słońca będzie się zmniejszać. Szybkość obrotów wzrośnie. Słońce, jak wiemy, obraca się wokół swej osi w ciągu 35 dni. Być może, że będzie przebywać swą drogę w jedną minutę. Słońce nie wybuchnie, ale się rozprzestrzeni...

Można sobie wyobrazić co to będzie za widok! Jeden olbrzymi błysk wszechświata... Potem Słońce wróci do swego centrum zabierając po drodze takie pyłki jak resztki naszej Ziemi. Tak to nastąpi koniec naszego świata. Czy równoznaczne jest to z końcem świata w ogóle? Nie wiadomo...

W związku z tą wielką „niewiadomą“ uczeni zastanawiają się co stanie się z ludzkością i z życiem w ogóle. Fantastyczna nauka, czy też naukowa fantazja, jak kto woli przynosi na ten temat cały szereg odpowiedzi. Napiszemy o nich innym razem.

Opracowała  
BARBARA KUDREWICZ



Koniec świata nastąpić może po ulewie meteorytów, których jest sporo w kosmosie. Popatrzcie na rysunek: „niewielki“ pyłek kosmiczny zmienia z powierzchni Ziemi, Paryż — stolicę świata.



## „By uniknąć ambarasu wzięto rok za miarę czasu...”

Sylwestrowa noc! Pora zabawy, radości i oczekiwań. Powitanie Nowego Roku. Co nam przyniesie? Składamy sobie nawzajem życzenia — aby był lepszy, by oszczędził trosk, przyniósł nowe sukcesy.

W kalendarzu przybywa nowa data. Tym razem już 1958 rok.

Spory szmat czasu, choć przecież to tylko wąski pas dziejów, nasza era. Przed nią liczone lata także. Jak długo? Tego dokładnie nie wiemy, w każdym razie upłynęło już ludzkości wiele tysięcy lat.

### NATURA PIERWSZYM KALENDARZEM

Tak, pierwszy kalendarz to nieomyślne następstwo pór roku, dni i nocy, powiui i pełni księżyca. Liczone więc wschody słońca, kwadry księżyca i wiosny. W ten sposób powstały dni, miesiące i lata. To, że ktoś tam ileś wiosen liczył, jest starym powiedzeniem. Staryn i ładnym.

Liczenie czasu było pierwotnie głównym celem astronomii. Okres, w którym słońce powraca niezmienianie do tego samego położenia wśród gwiazd nazwano ROKIEM. W obliczeniach starożytnych Egipcjan miał on mieć początkowo tylko 360 dni, a dodatkowe wydłużenie go o dalszych 5 dni — według Plutarcha — było już dziełem zwaśnionych bogów. Nie przyniosły szczęścia te dorzucone dni i, zawsze uważane za fatalne, sporo narobiły chaosu. Okazało się bowiem że w każdym roku pozostało jeszcze ćwierć dnia! Błąd pozornie mały, ale obliczenie na 120 lat to już cały miesiąc. Tyleż właśnie, dzięki niedokładnym kalendarzom, „spóźnił się“ pew-

nego razu wylew Nilu. Trzeba było zatem ustalić ruchome daty, co przy znajomości owego błędu nie było może rzeczą zbyt trudną dla wtajemniczonych.

Uczonych zadziwił potem fakt, że zupełnie podobne metody obliczeń stosowali i Mayowie (Ameryka Środkowa). Te kalendarze miały jedną wspólną wadę: pory roku wędrowały w nich przez różne miesiące.

Biegli w rachunkach Babilończycy rozpoczęli nowy swój miesiąc w chwili pojawienia się na zachodniej pości nieba sierpa młodego księżyca, a dla wyrównania kalendarzowego błędu w stosunku do roku słonecznego dorzucali po prostu od czasu do czasu trzynasty miesiąc. Dzień zaczynał się tam również o zmroku. Niełatwo było wobec tego ustalić co stało się dziś a co wczoraj. Tu decydowała już ilość dostrzegalnych w danym momencie gwiazd. Ba, ale jak to było w razie niepogody?

### RZYM DAŁ NAM WZÓR

Nasz kalendarz wywodzi się z wzoru rzymskiego, opracowanego na polecenie Juliusza Cezara. Autorem był Sozjgenes, mędrzec z Aleksandrii. To on powołał do życia rok przestępny. Początkowo pierwszeństwo miał marzec, jako miesiąc poświęcony bogowi wojny — Marsowi, i dopiero później patronat objął Janus — Bóg pokoju.

Data fundamentalną był tu oczywiście rok założenia Rzymu. Ab urbe condita liczone więc wszelki czas, w odróżnieniu np. od Żydów, którzy za początek swej rachuby przyjęli „stworzenie“ świata. — Wprowadzenie podziału na naszą erę zawdzięczamy skrupulatnemu zakonnikowi rzymskiemu Dionizjuszowi, który w VI wieku na polecenie papieża usiłował ustalić wstecz datę narodzin Chrystusa.

### SPORY, SPORY...

Możliwe poszukiwania zakonnika doprowadziły go do wniosku, że Chrystus urodził się w 754 roku po założeniu Rzymu. Oczywiście rachunki te nie były poparte żadnym ścisłym dokumentem, toteż sprzeczne sądy wahały się w granicach od 4 do 7 lat. Przy tym, przy podziale na naszą erę, popełniono od razu błąd: licząc pierwszy rok po i pierwszy przed narodzeniem Chrystusa zapomniano o roku właściwym, kiedy to się stało.

Niejeden to już raz usiłowano reformować kalendarz i moglibyśmy się doliczyć co najmniej kilkuset nieudanych prób. W XVI wieku dokonano nowych przeróbek ustalając, że lata przestępne muszą być bez reszty podzielne przez liczbę cztery, a przy o-

krągłych setkach przez 400. Pociągnięto to za sobą konieczność „przesunięcia“ kalendarza o 11 dni. Tak powstał kalendarz gregoriański. Był jeszcze jeden projekt wprowadzony po rewolucji francuskiej, ten nie wytrzymał jednak próby.

A i dziś biedzi się nad reformą kalendarza sama ONZ. W oparciu o jeden z wniosków, zresztą wcale nie najnowszy, miały to być ujednolicony rok, rozpoczynający się zawsze w niedzielę. Każdy miesiąc liczyłby 26 powszednich dni. Ogólna ilość dni w roku 364. Dzień 365 byłby jednostką poza rachubą — dniem bez daty, zawieszonym między ostatnią sobotą starego roku, a pierwszą niedzielą nowego. Rok przestępny miałby jeszcze jeden taki zbłąkany dzień na przełomie czerwca i lipca. Uwaga! Pozornie byłibyśmy zatem młodszy rokrocznie o jeden dzień, a co cztery lata o całe dwa dni.

Czy będziemy świadkami narodzin nowego kalendarza? Jeszcze nic nie wiadomo. W każdym razie mogłoby to nastąpić najwcześniej za lat trzy. Rok 1961 rozpocznie się bowiem w niedzielę...

### MŁODSZY BRAT KALENDARZA

Podział na lata, miesiące i dni nałożył nowe obowiązki. Człowiek odczuł potrzebę dokładniejszej podziałki, w miarę jak rosły jego wymagania i możliwości coraz droższy stawał się jego czas. Określenia „o świcie“, o zmroku“, „w środku dnia“ okazały się niewystarczające. Trzeba było dalej dzielić jakoś ten dzień. Niełatwo to zadanie, zważywszy, jak zmienna jest długość dni.

Podział doby na 24 równych części przypisujemy sprytnym Babilończykom. Egipcjanie gubili się wśród chaosu niejednakowych godzin, odmiennych dla nocy, odmiennych dla dni. Obliczali je specjalnie do tego powołani kapłani, którym powierzono wielką misję strzeżenia czasu.

Na drodze do rejestracji wpływających chwil sprzymierzeńcem człowieka stał się jego własny cień. Towarzyszył mu on niezmiennie przez całe wieki. Znacnie może anegdotek o niewidomym, któremu przywrócono wzrok, lecz zapomnianym powiedzieć o zjawisku cienia i chory przeraził się nieodstępującej go ciemnej poczwary...

Proste, wysokie słupy umieszczane pionowo nad ziemią rzucały pożądany cień, a z długości jego wnioskowano o porze dnia. To był początek zegara słonecznego.

Potem przyszła kolej na czasomierz wodny. — Sporo wody upłynie zanim... — mówimy i dziś. Tak, woda ka-

pała równomiernie do specjalnego naczynia, zaopatrzonego w podziałkę a jej ilość odmierzała miniony czas.

Były też i zegary ogniowe — płonęły niby knot świecy swym ubytkiem znacząc godziny.

Z czasem wodę zastąpiono piaskiem i ten typ zegara przetrwał aż do ubiegłego stulecia.

Dziś zegar stał się naszym nieodłącznym towarzyszem. Łagodnymi kształtami bawi wzrok, zadziwia skomplikowaną, precyzyjną, machiną wewnątrz. Kółka, kółeczka, cały organizm utrzymywany w ruchu kilkunastoma zwojami sprężyny. Tyle tylko, że trzeba ją nakręcać. Ejże, czy rzeczywiście trzeba? W wielu wypadkach już nie.

Całe wieki złożyły się na to dzieło techniki. Poświęcili mu wysiłek swych mózgów i rąk uczeni, mechanicy, jubilerzy. Zawód zegarmistrza cieszył się wielkim poważaniem, ba, wględami samych monarchów.

W miarę jak zmniejszały się rozmiary zegara rosła jego dokładność. Dzisiejsze czasomierze w niczym nie przypominają swych kilkudziesięciokilogramowych pra-przodków. Małe, ręczne zegarki elektryczne chlubią się ćwierćcentymetrową średnicą. Stosunkowo młody zegar kwarcowy jest jednym z najnowszych osiągnięć elektroniki.

Nastąpiło też zbliżenie dwóch braci: zegar — kalendarz podaje dziś nie tylko dokładny czas, ale dzień i miesiąc roku, a dla wędkarzy sporządzone instrument wskazyjący równocześnie i czas księżycowy, bo podobno ryba podchodzi w zależności od „wysokości“ księżyca.

Tak więc gdy zegar dziś północ wskazuje i liczyć będziemy dzwięczone uderzenia, pomyślimy jakie długie są jego dzieje. Mały przyrząd, bez którego nie potrafimy wyobrazić sobie dziś życia. On reguluje nasze czynności, nakazuje pośpiech, odmierza godziny snu i zabawy, pracy i wypoczynku, radości i smutku, niepokoju i oczekiwania, zapewnia ład i bezpieczeństwo, łączy i rozdziela.

DANUTA BRZESKA



— Zawsze marzyłem, żeby spotkać w życiu tuzin kobiet takich jak Pani!

Gdybym był radnym...



Tadeusz Hołuj

Literat

Zaprowadziłbym przymus szkolenia dla całego aparatu zawodowego i społecznego rad narodowych...

Starałbym się o zorganizowanie miejskiej milicji lub wykorzystanie robotniczą milicję dla zapewnienia...

Uczyniłbym z Krakowa centrum artystyczne z prawdziwego zdarzenia...

Uczyniłbym z Krakowa centrum artystyczne z prawdziwego zdarzenia przez przekształcenie oplakanych „Dni Krakowa”...

O pracach archeologicznych w Chinach rozmawiamy z doc. dr A. Żaki

Do Krakowa powrócił po miesięcznym pobycie w Chinach archeolog, kierownik prac wykopaliskowych na Wawelu — doc. dr Andrzej ŻAKI.

Podróż do Chin połączyłem z badaniem interesującego mnie problemu dawnego osadnictwa na terenach górskich. Pomijam zagadnienia typowo archeologiczne...

Przeszły moje oczekiwania, nie tylko jeśli chodzi o treść, ale i o stronę techniczną. Zwiedzane przeze mnie archeologiczne stacje badawcze Chińskiej Akademii Nauk...

nastii Czou, a więc od XII do VII w. przed naszą erą, w którym znaleziono szkielety 6 koni i dwa wozy.

Interesujące są badania nad początkiem miast, m. in. w najbliższych okolicach Si-anu. W okresie dynastii Han w czasie od III do I wieku p. n. e. istniało tu np. miasto z 12 bramami...

Widziałem m. in. koło Pekinu wielki mur, następnie grobowce 13 cesarzy z dynastii Ming, w okolicy Syn-Lin-sian — grobowiec matki cesarza Lin zmarłej w 688 r. n. e.

Czy nawiązał Pan kontakty z naukowcami chińskimi? Z wybitniejszych należy wymienić: siwowołego prof. Pei-Weng-czang, który brał udział w odkryciu owego

słynnego pracownika, prof. Shiah-Nae oraz dyrektorke muzeum nankińskiego prof. Tsen-Czo-jue. Zresztą wszystkie spotkania przeze mnie naukowcy okazali wielką życzliwość na każdym kroku...

Przed wszystkim rozmach w budowie domów, szkół, żłobków, szpitali oraz uprzejmość i gościnność Chińczyków.

Tak, ze studującą tu młodzieżą polską, z Polakami pracującymi w Korei, którzy przyjechali na urlop do Chin...

Trzy razy byłem na przyjęciu, gdzie podawano tego rodzaju potrawy i nawet próbowałem jeść pałeczkami.

Leciałem nim z Moskwy do Irkucka i w drodze powrotnej z Pekinu do Moskwy.

Rano wyleciałem z Pekinu i wieczorem już byłem w Moskwie. Szybkości prawie się jednak nie odczuwa.

BOGNA PŁATOWICZ



CZY MOŻNA CIĘ DOTKNĄĆ SŁONIEM?

Można i to bez najmniejszej obawy — słoń ten jest niegroźny, bo... wypchany. Olbrzym, wypchany przez londyńczyka Rowlanda Wooda...

Z sali koncertowej

O muzyce rozrywkowej i niecodziennym koncercie w Filharmonii...

Przyznam się szczerze, że ilekroć słyszę słowa: „muzyka rozrywkowa” — tyle razy budzi się we mnie lekki odruch protestu...

Program — wiązanka, w której naprawdę rozkwitło „sto kwiatów”... Bo to i dawne tradycyjne piosenki woskryje mistrza Tostiego, obok dobrane znane Curtis, Bixio...

Również i skład wykonawców — orkiestry — niewiele tu decyduje: znany liczne kompozycje, co do których wielu ludzi, pod przysięgą, stwierdziłoby, że są właśnie „rozrywkowe”...

Mądrzejsi od nas w tym wypadku — wydaje mi się — byli nasi krakowscy przodkowie: owe bractwo muzyków-uzualistów z XVIII wieku...

Ale wszystkie te uwagi — to tylko dygresja... Dygresja, do której sprowokował nas niedawny koncert — noszący w tytule miano „rozrywkowy” — Krakowskiej Orkiestry P. R., pod dyr. Henryka Debicha...

murach Filharmonii jakoś trochę dziwnie się słucha, który nie przyciągnął weale kompletni słuchaczy — a na jaki poddażyłyby tłumy, gdyby odbywał się w hali „Gwardii” i maczej był publiczności zarekomendowany...

Program — wiązanka, w której naprawdę rozkwitło „sto kwiatów”... Bo to i dawne tradycyjne piosenki woskryje mistrza Tostiego, obok dobrane znane Curtis, Bixio...

Takim był więc wieczór muzyki programu „składankowego”, lekkiej, łatwej do słuchania — jeśli ktoś chce konieczności „rozrywkowej”... Wieczór w swoim rodzaju — mimo kilku usterek wykonawczych — udany i przyjemny, ale jako abonamentowa impreza filharmoniczna — jedynie raz w roku znajdujący prawo obywatelstwa...

Jerzy Parzyński

Redaguje kolegium w składzie:

- Jacek Adolf, Olga Dubanowska, Marla Kwiatkowska, Zofia Lewartowska (z-ca red. naczk.), Janina Lovell, Czesław Morawetz (sekretarz odpow.), Teresa Stanisławska (redaktor naczelny).

REDAKCJA: ul. Wiślna 2, II p.

NAJLEPSZE ŻYCZENIA NOWOROCZNE zasyła wszystkim naszym SZANOWNYM ODBIORCOM, DOSTAWCOM i SYMPATYKOM...

PRACOWNICY POSZUKIWANI GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO zatrudnią natychmiast — Krzeszowickie Zakłady Betonarskie i Żelbetowe w Krzeszowicach, ul. Krakowska 31.

KIEROWNIK MAGAZYNU potrzebny. Wymagane kwalifikacje: wyższe lub średnie wykształcenie ekonomiczne i co najmniej 5 lat praktyki...

Matrymonialne REPATRIANTKA, panna, kulturalna, wykształcona, posiadająca mieszkanie — materiałnie niezależna — pozna pana kulturalnego, na stanowisku, bez nałogów, chętnie repatrianta, do lat 55. Rozwiedziona wykluczeni. Oferty „Prasa” Kraków, Rynek 46, dla nr A-247.

SAMOTNY, inteligent, dobrej prezencji, dobrze sytuowany, pozna w celu matrymonialnym, panią nieprzeciętnej urody do lat 30. Oferty bezwarunkowo z fotografią — (natychmiast zwrócić). Zawiercie, skrytka pocztowa 10.

PANNA lat 40, młda, inteligentna, ze średnim wykształceniem — pozna Kawalera lub wdowca, bezdziałnego — do lat 55, posiadającego własne mieszkanie. Oferty 27256 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

NAJSTARSZE Biuro Matrymonialne „Swaty” Olczyń — 2, skrytka 21, kojarzy dyskretnie szczęśliwie dobrane małżeństwa. Zgłoszenia przyjmujemy i oferty wysyłamy bez ograniczeń. Na panie czekają rodacy na emigracji. Na odpowiedź załączyć 2 zł — z ograniczeniem — 5 zł.

STARE opony na wkłady — (nawet kawałki) kupi wulkanizator, ul. Krakowska 6, 27202-g

„WFM” fabrycznie nowy — kupię lub zamienię na fabrycznie nową „Jawę” 250 na 16-kach za dopłatą. Zgłoszenia: Kraków, al. Słowackiego 11b m. 37.

MASZYNE KRAJALNICZA SZTORCOWA typu „CURIS” zakupi WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ODZIEŻĄ Kraków, ul. Krakowska 5.

Praca POMOC domowa przyjmje. Kraków, ul. Berka Joselewicza 11 m. 4, 26965-g

Sprzedaż MASZYNE do szycia, stan doskonały, sprzedam. Kraków, tel. 332-46, 27166-g

„FELGI” (4 SZTUKI) do samochodu osobowego „SKODA” 1100 zakupi Instytut Naftowy Kraków, ul. LUBICZ 25a.

MARYNARKE smokingową sprzedam. Kraków, Al. Słowackiego 40 m. 8, 27190-g

SAMOCHÓD „Mercedes” — V-170 z częściami zapasowymi sprzedam. Kraków, Rydla, blok 21 m. 35, parter, (koło kotłowni), 27208-g

„MERCEDES” V-170 czterodrzwiowy, kabrioletmuzyka, po remoncie, na nowych oponach oraz karoseria „Mercedes” 170 dwudrzwiowa, silnik, dyferencjał, skrzynie biegów — sprzedam. Kraków, Al. Słowackiego 26 m. 3, 27247-g

PIANINO krzyżowe sprzedam. Kraków, Karmelicka 48 m. 3a, od godz. 16—19, 27220-g

PRACOWNIA modniarska sprzedaje berety męskie oraz kapelusze damskie. — Kraków, Batorego 26, 27235-g

TAKSOMETR używany — „Brun”, taryfa 5,40/3,60, sprzedam. Oferty pisemne: „5446” PAR, Warszawa, — Poznańska 38, K-7022

SZAFKĘ psychę (jasne), dom dla lalek, sanki, narty, obrazy sprzedam. Kraków, 1 skrytka pocztowa 31, 27229-g

LOKALE POKOJU sublokatorskiego poszukuje. — Warunki do omówienia. — Oferty 27189 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

2 POKOJE z kuchnią, łazienką, z nowego budownictwa, przy ul. Rydla — zamienię na równorzędne większe w centrum. Oferty 27230 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

KRZYWORZEKA Józef zamieszkały Nowa Huta, zgubił przepustkę stałą — nr 31081, wydaną przez Hutę im. Lenina, 27225-g

GLUSKI Piotr zamieszkały w Krakowie zgubił legitymację studencką nr 48 wydaną przez AM, 27211-g

GEBICKI Krzysztof, zamieszkały w Krakowie, ul. Prusa 31, zgubił legitymację ubezpieczeniową, oraz legitymację służbową, wydaną przez Instytut Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem w Krakowie, 27255-g

FELIS Mieczysław zamieszkały Przasnysz 77 zgubił legitymację wydany przez Akademię Medyczną w Krakowie, 27255-g

PIECHURA Franciszka zamieszkała w Krakowie — zgubiła przepustkę wydaną przez Zakłady Mięsne, 27255-g

GWÓZDZ Edward zamieszkały w Siewprawiu zgubił tabliczkę rejestracyjną, — motocykla WFM nr KH 5034, 27197-g

KOZAK Romana zamieszkała w Krakowie, zgubiła legitymację związku zawodowego, 27192-g

PIEKNA willa, murowana, kryta blachą, 8 ubikacji, łazienka, komfort 2.200 m2 ogrodu — Grybów (autem godzina od Krynicy). — sprzedam zaraz. Zofia Goddek, Kielce, Śniadeckich 29, K-6990

Zguby DEBIEC Andrzej zamieszkały w Nowym Targu zgubił legitymację szkolną — wydaną przez Technikum Przemysłu Skórzanego w Nowym Targu, 27263-g

SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE Członkowi i Sympatykom składa Towarzystwo „WISŁA” Sportowe

ZA pożyczenie 30 lub 20 tysięcy złotych na okres 6 miesięcy dam 20 proc. i za bezpieczeństwo. Józef Tętnowski, Nowy Targ, — Zadział 14, 27254-g

MASZYNE „Singer”, stan pierwszorzędny — zamienię na fortepian markowy. — Kraków 1, skrytka pocztowa 31, 27228-g

UWAGA! Wytwórca galanterii konfekcyjnej i metalowej oraz zabawek — prosimy o nawiązanie kontaktów handlowych. Hurtownia Galanterijna Wrocław, Poniatowskiego 21 — czynna od 2 stycznia 1953 r.

PKO Powszechna Kasa Oszczędności Najlepsze życzenie noworoczne obecnym i przyszłym klientom składa

Wtorek 31 grudnia Sylwestra

Środa 1 stycznia Nowy Rok

Co nam przyniesie rok 1958?

Jeszcze tylko kilka godzin a powitamy nowy - 1958 rok. Wśród zabawy, życzeń, naszej myśli mimo woli zwróci się ku przyszłości: co ten nowy rok nam przyniesie?...

Zacznijmy od rozmowy z inż. Wł. Czarnikiem, dyrektorem naczelnym MPK. — Przede wszystkim przyszy rok poświęcimy konty nowowianu budowy warsztatów tramwajowych przy ul. Rzemieślniczej, a także przystąpimy do rozpoczęcia prac budowlanych zajezdni w Nowej Hucie (okolica Kopca Wandę).

Poza tym — marzymy... Marzymy o wystarczającej liczbie kwalifikowanych konduktorów i motorniczek. Brak kadr bowiem odczuwaliśmy dość poważnie w r. 1957. Pragniemy również by nasi konduktorzy w nowym roku nie dawali powodu do niejednokrotnie słyszanych skarg ze strony pasażerów na temat ich... niezbyt kulturalnego zachowania.

A teraz co przyniesie rok 1958? — naszej krakowskiej Elekrowni. Mówi o tym jej dyrektor Roman Baran.

Jednym z podstawowych naszych zamierzeń jest usunięcie zapyłania koksikiem miasta. W związku z tym zbudujemy cyklony na kotłach średnioprężnych i wprowadzimy hydrauliczne odwilżanie. Część prac, które są już zrealizowane, zakończymy w I kwartale przyszłego roku.

Sprawy gazu. Na temat ten rozmawiamy z naczelnym inżynierem Gazowni Miejskiej — inż. Marcelem Karpieńskim.

Największą naszą inwestycją w roku przyszłym będzie przygotowanie oraz doprowadzenie gazu koksowniczego z Huty im. Lenina do całego Krakowa. Wtedy to wyeliminowany zostanie zupełnie gaz ziemny i całe miasto będzie jednolicie już „ugazowane”.

W związku z tym w r. 1957 wybudowaliśmy już m. in. gazociąg o średnicy 300 mm, od Pleszowa do Krakowa, a także trzy stacje redukcyjno-pomiarowe przy Matecznym, Moście Dębickim oraz w Gazowni. W przyszłym roku rozbudujemy jeszcze sieć średnioprężną od Ronda wzdłuż Alei Marchlewskiego, ul. Prandoty, Al. 29 Listopada do Szpitala Narutowicza, gdzie równocześnie na tej linii staną trzy stacje redukcyjne. Ich celem będzie zaopatrzenie w gaz

dzielnic, które go dotąd nie posiadały, a to Olszy i Prądnicka Czerwonego. Poza tym mamy zamiar zgazyfikować Prokocim w rejonie między ul. Wielicką a Bieżanowską jak również przygotowujemy się do doprowadzenia gazu na Dąbie. Planujemy także przebudowę kilkunastu rurociągów na Starym Mieście.

Jeszcze nieco wiadomości z dziedziny handlu. — Zwracamy się więc do dyrektora Wój. Przedsiębiorstwa „Argeed” w Krakowie Kazimierza Treszczyńskiego.

Nowość — zakładamy w Krakowie przy ul. Boh. Stalingradu punkt usługowy naprawy: maszyn do szycia, żelazek, grzejników elektrycznych i najrozmaitszego sprzętu mechanicznego, jak pralek, odkurzaczy, freterek, lodówek. A jeżeli chodzi o tzw. artykuły „chodliwe”, poszukiwane na rynku oraz importowane — to dokładamy wszelkich starań by rozdzielniki na nasze województwo były jak największe.

Uwaga studentów Politechniki Krakowskiej! Przed chwilą rozmawialiśmy z dyrektorem administracyjnym Waszej uczelni mgr

Czego nie życzymy w Nowym Roku

Adapter kosztował 1.000 zł. Słownie: tysiąc złotych. Nabyto go w sklepie muzycznym przy ul. Floriańskiej. Przy zakupie adapteru ekspedient nie pozwolił głośno grać, bo „ktoś mógłby powiedzieć, że tu sprzedają płyty po kumotersku”...

W domu okazało się, że głośnik adapteru jest rozstrojony! Następnego dnia w sklepie nie uwzględniono reklamacji i kazano przyjść ponownie... — bez nadziei zatwierdzenia!

I znów znana historia... Od padające klamki, psujące się zamki, spalone okna i drzwi. Kuchnie i łazienki pomazane sino-czarną farbą. Parkiety zastąpiono deskami z miękkiego i mokrego drzewa, które poroszychało się i powykrzywiało. Powstały duże szczeliny będące rozsądnymi kłopotami... Tak jest w bloku nr 3 osiedla mieszkaniowego przy ul. Rydla w Bronowicach.

W okresie świąt nawet najbardziej zagorzały przeciwnik wszelkiej korespondencji zaczyna mówić z rozzerwaniem o ciężkiej i niewdzięcznej pracy pocztowców. Mamy więc nadzieję, że chociaż w tym właśnie okresie zmieni się twarde serce Wojewódzkiego Zarządu Łączności dla niektórych jego „poddanych”...

Czy zauważyliście, w jaki sposób na krakowskiej Poczcie Głównej stempluje się listy? Tak, tak, ręcznie! Tysiące i setki tysięcy listów dziennie przechodzi przez ręce kilku pracowników uzbrojonych w ręczne datowniki. Prawie we wszystkich większych miastach naszego kraju, proceder ten jest już od dawna zmechanizowany, jedynie w Krakowie w tym względzie niewiele się zmieniło od czasów... dylżansu! (w)

Janem Wydro. Proszę posłuchać... — Rok 1958 przyniesie naszym studentom dalsze bloki przy ul. Bydgoskiej w tzw. miasteczku studenckim. Sioją tam już trzy zamieszkałe gmachy — dojdą jeszcze nowe. Przewiduje się tam również założenie dróż, parku, zieleni, boisk sportowych — a także pragniemy zależyć bar mleczny, by młodzież miała gdzie zjeść śniadanie czy kolację.

A poza tym... w roku przyszłym wszystkie tamtejsze domy studenckie zostaną radiofonizowane.

Wtorek, 31 grudnia 1957 r.: CHIRURGICZNY: III Klinika Chirurgiczna, Prądnicka 37. POŁOŻNICZY: II Klinika Położn. i Chorób Kob., Prądnicka 37. INTERNISTYCZNY: III Klinika Chorób Wewnętrznych, Kopernika 17. OKULISTYCZNY: Oddział Chorób Oczu PSK AM, Kopernika 17. POGOTOWIE MILICYJNE: tel. 0-7. STRAŻ POŻARNA: tel. 0-8. POGOTOWIE RATUNKOWE: tel. 0-9.

Nowa Huta: POGOTOWIE MILICYJNE: tel. 411-11. POGOTOWIE RATUNKOWE: tel. 422-22. STRAŻ POŻARNA: tel. 433-33. na środę, 1 stycznia 1958 r.: CHIRURGICZNY: Szpital im. Biernackiego, ul. Trynitarska 11. POŁOŻNICZY: I Klinika Położnictwa i Chorób Kob., Kopernika 23. INTERNISTYCZNY: Szpital Miejski im. Narutowicza, Prądnicka 37. OKULISTYCZNY: Klinika Chorób Oczu AM, Kopernika 17. Pozostałe dyżury bez zmian.

NA WTOREK, 31 GRUDNIA: Godz. 16.00: Wiadomości. — 16.50: Porady dla kobiet. 17.05: Dziennik. 17.20: Piosenki. 17.35: Rozmaitości młodzieżowe. 17.50: Koncert życzeń. 18.30: Władomości. 18.35: Muzyka i aktualności. 19.15: „Magazyn muzyczny”. 20.00: Dziennik. 20.25: Pogaduszki sylwestrowe. 20.45: Szopka. 21.15: Muzyka tan. — 21.30: Kabaret literacki. 22.30: Muzyka tan. i pogaduszki sylwestrowe. 23.00: Muzyka tan. 24.00: Taśma z kurantem. 0.01: d. c. muzyki. 0.15: Życzenia dla słuchaczy.

NA ŚRODĘ, 1 STYCZNIA: Godz. 8.30: Muzyka klasyczna. 9.00 „Dobrze nam tak” humoreska. 9.20: Muzyka. 10.30: „Gość sylwestrowy” aud. 11.00: Koncert życzeń. 12.50: „Radiostacja młodości”. 13.20: Koleży w wyk. chóru. 14.40: Muzyka. 16.00: Wiadomości. 16.20: Muz. tan. 17.10: „Hej koleś, koleś”, montaż lit. 18.00: Koncert chopinowski. 18.30: „Serce ma swój rozum”. 19.30: Muz. tan. 20.00: Dziennik. 20.35: „Halka” opera Moniuszki. 22.40: Gra zespół Harald. 23.20: Muzyka tan. 23.50: Wiadomości.

Nieporozumienia osobiste stały się przyczyną morderstwa 33-letni Jan Kowal został zamordowany przez uderzenie tępym narzędziem w głowę. W czasie wstępnych dochodzeń ustalono sprawców zabójstwa. Są nimi Marian Kubica z 1932 r., jego brat — Zygmunt oraz Jan Zagadał ur. 1910 r. Zostali oni aresztowani. Mord miał miejsce w Kępie w powiecie miechowskim obok lokalu w którym odbywała się zabawa.

Franciszek Bolek i Stanisław Dolego z Zagorza w powiecie chrzanowskim również na tle nieporozumień rodzinnych zabili uderzeniem siekierą w głowę Stefana Bolka.

W czasie sprzeczki Tadeusz Soczek ur. w 1932 r. zam. w Bochni uderzył siekierą w głowę swego kuzyna Stanisława Soczka ur. w 1935 r. Ofiarę wypadku w stanie nieprzytomnym przewieziono do miejscowego szpitala. (m)

Krakowska Drukarnia Prasowa ul. Wielopole 1. M-12

Go-Gdzie-Kiedy

na wtorek, 31 grudnia 1957 r.: SŁOWACKIEGO: 18 „Gbury” (przedstawienie zamknięte); 20 i 22.45 „Filomena Marturano” (przedstawienie sylwestrowe). KLUB ZZK: 21 „Dowód osobisty” (przedstawienie sylwestrowe). MODRZEJEWSKIEJ: 19.15 „Nigdy nic nie wiadomo”; 22.30 „Znajda” (przedstawienie sylwestrowe). KAMERALNY: 19.15 „Cyd”. MŁODEGO WIDZA: 19.15 i 22 „Czy mamy się rozjeść”. RAPSOZYJNY: 19.15 „Legenda złote i błękitne”. — GROTESKA: 17 „Cyrek Tarabumba”.

na środę, 1 stycznia 1958 r.: SŁOWACKIEGO: 19.15 „Gbury”. KLUB ZZK: 19.15 „Dowód osobisty”. MODRZEJEWSKIEJ: 18.30 „Święta Joanna”. KAMERALNY: 19.30 „Cyd”. MŁODEGO WIDZA: 11 „Kalif Bocian” (przedstawienie zamknięte); 19.15 „Pocieszne wykwintnie” i „Szata weselna”. LUDOWY: 15 „O dwóch takich co ukradli księżyc”; godz. 19.15 „Nowy Don Kiszot”. RAPSOZYJNY: 19.15 „Legenda złote i błękitne”. GROTESKA: 17 „Cyrek Tarabumba”. TEATR 38: 20.15 „Końcówka” i „Akt bez słów”.

na wtorek, 31 grudnia 1957 r.: APOLLO: 16, 18, 20 „Wujaszek z Ameryki”; 20.15 „Program sylwestrowy”. UCIECHA: 16, 18 „Koniec nocy”; 20.15 „Program sylwestrowy”. WANDA: 16, 18, 20 „Urlop w Wenecji”; SZUKA: 16, 18, 20 „Dwie godziny”. WOLNOSC: 16, 18 „Nieznoszna dziewczyna”; 20.15 „Program sylwestrowy”. MŁODA GWARDIA: 15.30, 17.30, 19.30 „Ali Baba”. KRAKUS: 15.45, 18, 20.15 „Sąd Boży”. SWIT: 16, 18, 20 „Miałem 7 córek”. ŚWIATOWID: 16, 18, 20 „Dziewczęta z Placu Hiszpańskiego”. MAŁA SALA ŚWIATOWIDU: 17, 19 „Zdarzyło się w Paryżu”. WRZOS: 16, 18, 20 „Przygody Pata i Patachona”. MIKRO: 17 i 19.30 „Mały uciekinier”. CHEMIK: 19 „Ganga”. DOM ŻOLNIERZA: 16, 18 „Fernand cowboy”.

Kina na środę dnia 1 stycznia 1958 r. APOLLO: godz. 10, 12, 14 „Dziadek Hassan”; godz. 16, 18, 20 „Wujaszek z Ameryki”. UCIECHA: godz. 9.30, 11.30, 13.30 „Trzej panowie na śniegu”; godz. 16, 18, 20 „Koniec nocy”. WANDA: godz. 10, 11.15, 12.30 „Program dla dzieci, godz. 16, 18, 20 „Urlop w Wenecji”. SZUKA: godz. 10, 12, 14 „Edward i Karolina”; godz. 16, 18, 20 „Dwie godziny”. WOLNOSC: godz. 16, 18, 20 „Miałem 7 córek”; godz. 10, 12 „Kochanek o północy”. MŁODA GWARDIA: godz. 10, 12 „Ja i mój dziadek”; godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Ali Baba i 40 rozbójników”. KRAKUS: godz. 11, 12, 13 „Program dla dzieci”; godz. 15, 17, 19 „Sąd Boży”; SWIT: godz. 10, 11.15, 12.30 „Program dla dzieci”; godz. 16, 18, 20 „Miałem 7 córek”. ŚWIATOWID: godz. 10, 12 „Skarby sultana”; godz. 16, 18, 20 „Dziewczęta z Placu Hiszpańskiego”. MAŁA SALA ŚWIATOWIDU: godz. 17, 19 „Zdarzyło się w Paryżu”. WRZOS: godz. 10, 11.15, 12.30 Program dla dzieci, godz. 16, 18, 20 „Przygody Pata i Patachona”. WARSZAWA: godz. 16, 18, 20 „Decyzja”; godz. 10, 12 „Nieznoszna dziewczyna”. MIKRO: godz. 10, 11.15, 12.30 Bajki dla dzieci, godz. 14.30, 17.00, 19.30 „Mały uciekinier”. CHEMIK: godz. 15, 17, 19 „Ganga”. DOM ŻOLNIERZA: godz. 16, 18, 20.15 „Fernand cowboy”.

WYSTAWY na 31. XII. 1957 i 1. I. 1958 r. DOM SZOŁAYSKICH: Plac Szcześpański. 9-15 „Pokaz tkanin, haftów i wyrobów z metalu od w. XV do XVIII”. BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA: „Zycie i twórczość Józefa Conrada Korzeniowskiego”.

MUZEUM LENINA: ul. Topolowa 5. DOM MATEJKI: ul. Floriańska 41. MUZEUM NARODOWE, Smoleńsk. 9-15 „Uzbrojenie w dawnej Polsce”. KLUB TPR: 10-20 „Wystawa atomowa”. PAŁAC SZTUK PIĘKNYCH. Pl. Szcześpański 4: Pokaz eliminacyjny rzeźby Okręgu Krakowskiego ZPAP na I Ogólnopolską Wystawę Rzeźby w 1958 r.

APTEKI na 31. XII. 1957 i 1. I. 1958 r.: Grodzka 17, Pl. Matejki 2, Boh. Stalingradu 77, Senatorska 5, Bronowice — Wypiańskiego, Borek Fałęcki.



Sylwester! Dzisiaj o północy pożegnamy stary rok — rozpoczynając równocześnie rok 1958. Na ulicach podwawelskiego gródu tłumnie. Atmosfera podniecenia i... zdenerwowania specjalnie jeśli chodzi o kobiety. Szewc, krawcowa, gabinet kosmetyczny, fryzjer, „Gallux”, pedicure, „Jubiler”, manicurzystka oto tysiące wymyślnych tortur, którym każda kobieta pragnie się poddać w przedsylwestrowe popołudnie. Bo czyż można np. na tym jedynym w roku balu tańczyć w starych, niemodnych bucikach? Na to żadna kobieta się nie zgodzi. Buty powinny być nowe i modne. Niestety, „Gallux” oferuje wprawdzie swym klientkom buty nowe, ale bynajmniej nie ostatni krzyk mody, ani w kolorze, ani fasonie!!!

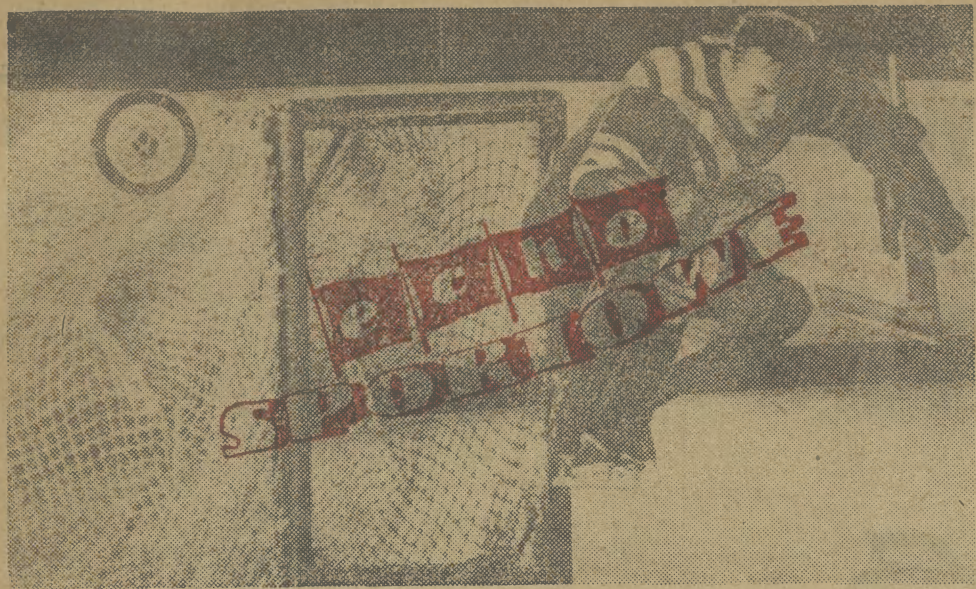


Gdy jedne z pań odsiadują swe „godzinki” u pedicurzystek inne „przyplekają” swe balowe fryzury u „Marcellii” — laureatki warszawskiego konkursu na najlepszą „Belle Amie”. Dla fryzjerów sylwestrowe przedpołudnie było prawdziwym przedplekiem; dla klientek — plekiem. (Zdjęcie nr 3).



Tyle lat ile ma ich panienka na otwierającym nasz fotoreportaż zdjęciu ma się — o rozpacz — tylko raz w życiu. Lata uciekają. Dziewczęcy urok 18-letniego dziewczęcia musi ustąpić wdzienkom kobiety wieku balzackowskiego, a te... zawsze dobrze zrobiłby porcelanowa naszcz-

ka. Sylwester zobowiązuje! W tym dniu musi się być piękna, tradycja bowiem przestrzega „Jakim pożegnasz stary rok takim będziesz w nowym”. A czyż jest na świecie chociaż jedna kobieta, która nie chciałaby być zawsze piękna? (Zdjęcie nr 4). Fot. i tekst Józef Lewicki



# Dzisiaj w nocy w Sao Paulo WŁ. KUC weźmie udział w tradycyjnym biegu sylwestrowym

KILKA dni temu do Rio de Janeiro przybył rekordzista świata na 5.000 i 10.000 m, Włodzimierz Kuc, który weźmie udział w tradycyjnym sylwestrowym biegu w Sao Paulo.

Bieg ten rozpoczyna się, jak wiadomo, 31 grudnia, a kończy się 1 stycznia następnego roku. Start następuje 31 grudnia o 23.45, a zawodnicy mają do pokonania trasę długości 7.400 m. Kuc, który przybył do Brazylii w towarzystwie swego trenera Nikiforowa, w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi amerykańskiej agencji „United Press” powiedział:

— Nie trenowałem ostatnio w hali, ale w Moskwie na śniegu podczas mrozu. Dziennie przebiegałem 25—30 km. Dla urozmaicenia treningu jeździłem również na nartach. O mojej formie wolalbym nie mówić, gdyż jest to koniec roku.

Na jakich dystansach pobiegę na mistrzostwach Europy w przyszłym roku w Sztokholmie?

— Pięć i dziesięć kilometrów. W maratonie nie będę w ogóle nigdy biegał. Ale przygotowuję się do niego Onufriew. Bołotnikow, tak jak i ja będzie startował w Sztokholmie na 5 i 10 km.

## Wieczorem bawimy się...

Oczywiście sportowcy bawić się będą w hali Wisty, gdzie w dniu dzisiejszym zorganizowana zostanie wieczornica sportowa. Do tańca grać będzie orkiestra „Cricot 2”. Bufet obficie zaopatrzone.

Początek zabawy o godzinie 21. Dochód przeznaczony na cele sportowe.



W drużynowych mistrzostwach szachowych A klasy (II grupy) mistrzowski tytuł, zdobyła drużyna Domu Kultury Hutny im. Lenina. Zespół nowohucki nie stracił w rozgrywkach ani jednego punktu odnosząc same zwycięstwa i uzyskał awans do ligi wojewódzkiej. A oto nazwiska członków mistrzowskiego zespołu: Gęźba, Chwał, Owsianka, Polus, Prokopowicz, Sulek, Wysoczyńska, Zaboklicki i Zajda.

\* Dnia 1 stycznia na boisku piłkarskim Cracovii odbędzie się tradycyjny trening piłkarski. O wzięciu udziału w nim proszeni są wszyscy zawodnicy.

## Przed mistrzostwami świata w Oslo

# Przedstawiamy hokeistów „Dunlop Whitby”



(Obsługa własna) kanadyjskim hokeju trzeba by wiele napisać, aby czytelnik nasz zorientował się w całym systemie organizacji i wyobraził sobie poziom gry drużyn od dziecięcych począwszy a na I lidze zawodowców skończywszy. Spróbuję to uczynić później, tymczasem chcę zapoznać Was z drużyną, która w nadchodzącym roku rozegra kilkanaście spotkań w Europie, a w marcu weźmie udział w mistrzostwach świata w Oslo.

Zespołem, który reprezentować będzie Kanadę w zbliżających się mistrzostwach świata w Norwegii i który ma ambicje odzyskać utracony tytuł jest... „Dunlop Whitby”.

Nazwa zespołu pochodzi od miejscowości — Whitby w której znajduje się wielka fabryka opon samochodowych i gum gabkowych „Dunlop Tire of Canada”. Klub obok drużyny rugby posiada zespół hokejowy w którym w większości grają robotnicy fabry-

ki. I w tym miejscu nasuwa się pytanie: jak robotnicy pracujący w warunkach kapitalistycznych (czytaj — ciężko pracujący) umieją znaleźć czas na trening, w jaki sposób mogli sięgnąć po najwyższe trofeum hokeja amatorskiego w Kanadzie — Allan Cup, który umożliwił im wyjazd do Europy.

A jednak hokeiści „Dunlop Whitby” dokonali tej sztuki. Od wielu lat istnienia, drużyna nie kwalifikowała się do finałowych rozgrywek i dopiero przed dwoma laty zaczęła jej się „lepiej powodzić”. Wówczas to pracę w fabryce otrzymał Sid Smith, jeden z czołowych hokeistów w obozie zawodowców. Równocześnie z przybyciem do Whitby popularny w Kanadzie Sid objął trenerstwo fabrycznej drużyny. Młodzi, utalentowani zawodnicy zabrali się do solidnego treningu i po dwóch sezonach awansowali do czołówek amatorów w stanie Ontario (terytorialnie stan ten dwukrotnie jest większy od Polski). Wiosną 1957 roku za-

kwalifikowali się do finału Allan Cup i wówczas urlop pracownicy poświęcili na forsowny trening (dwa razy dziennie). Sam Sid Smith po długich staraniach reaktywowany został w prawach amatora i tym samym wzmocnił zespół. Efektem tego wszystkiego jest zdobycie w maju pucharu Allana a w końcu listopada pokonanie repr. Młskowy 7:2.

— Co przyniosą nadchodzące mistrzostwa świata? — z takim pytaniem zwróciłem się do Sid Smitha.

— Jak miał się pan możliwość przekonać gramy nieźle. Nie znaczy to oczywiście, że jedziemy do Europy na spacer, wcale nie. Wprawdzie na wasze stosunki umiemy wystarcząco dużo, to jednak nie zapominamy, że w kraju reprezentujemy III klasę (I liga zawodowców, okręgowe ligi zawodowców — to dwie pierwsze klasy) na równi z zespołami juniorów-zawodowców. W Oslo czeka nas ciężka walka. Zespół ZSRR na pewno będzie chciał udowod-

nić, że jest wśród amatorów najlepszy na świecie i nie będzie łatwo powtórnie pokonać go. Poza repr. ZSRR trudnym przeciwnikiem będą Szwedzi i Czechosłowacy i dlatego jestem powściągliwy w rozmowie na temat szans.

„Dunlop Whitby” wystąpi w Oslo w następującym składzie: Henderson lub Wetzell w bramce, Ron Casey, Alf Treen, Harry Sinden, Bus Gagnon, Bob Atterley na obronie oraz w ataku Ted O'Connor, Tom O'Connor, Wally Maxwell, Sandy Air, Charlie Burns, Jac Mac Kenzie, George Goselin, George Samolento, Frank Bonello i Sid Smith. Przeciwny wiek zawodników waha się w granicach 20—24 lata. W Europie był już z tej drużyny tylko — Jac Kenzie.

CZY marzenia o złotych laurach chłopców, miast „opon gumowych” spełnią się, okaże się już w najbliższych miesiącach. Jedno wiem na pewno — pokażą oni grę na wysokim poziomie, od pierwszej do ostatniej tercji. J. FRANDOFERT



W połowie grudnia oddana została do eksploatacji najdłuższa w Alpach bawarskich Kolejka prowadzi na stację górską Brauneck (1556 m) i w ciągu godziny 63 wagoniki przewożą 400 osób.

Fot. — CAF



STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC	LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 S Nowy Rok	1 S Ignacego	1 S Albina	1 W Hugona	1 C Sw. Pracy	1 N Jakuba	1 W Haliny	1 P Piotra	1 P Bronisławy	1 S Jana	1 S Wsz. Sw.	1 P Natalii
2 C Makarego	2 N Marii	2 N Heleny	2 S Franciszka	2 P Zygmunta	2 P Marii	2 S Marii	2 S Marii	2 W Stefana	2 C Teofila	2 N Dzień Zad.	2 W Bibianny
3 P Danuty	3 P Błażeja	3 P Kunegundy	3 C Ryszarda	3 S Marii	3 W Leszka	3 C Anatola	3 N Szczepana	3 S Izabeli	3 P Teresy	3 P Huberta	3 S Franciszka
4 S Eugeniusza	4 W Andrzeja	4 W Kunegundy	4 P Izydora	4 N Moniki	4 S Franciszka	4 P Elżbiety	4 P Domicjana	4 C Rozalii	4 S Franciszka	4 W Karola	4 C Barbary
5 N Edwarda	5 S Agaty	5 S Wacława	5 S Ireny	5 P Ireny	5 C Boże Ciało	5 S Antoniego	5 W Marii	5 P Wawrzyńca	5 N Arnolda	5 S Elżbiety	5 P Krystyny
6 P Trzech Kr.	6 C Tytusa	6 C Wiktorja	6 N Wielkanoc	6 W Jana	6 P Norberta	6 N Lucji	6 S Jakuba	6 S Bolestawa	6 P Artura	6 C Leonarda	6 S Mikołaja
7 W Lucjana	7 P Romualda	7 P Tomazsa	7 P Pon. Wielk.	7 S Benedykta	7 S Roberta	7 P Cyryla	7 C Kajetana	7 N Reginy	7 W Marii	7 P R. Rew. Paź.	7 N Ambrożego
8 S Seweryna	8 S Jana	8 S Wincentego	8 W Dionizego	8 C Stanisława	8 N Maksymil.	8 W Elżbiety	8 P Emilliana	8 P Marii	8 S Brygidy	8 S Seweryna	8 P Marii
9 C Juliana	9 N Apolonii	9 N Franciszki	9 S Marii	9 P Felicjana	9 S Weroniki	9 S Weroniki	9 S Romana	9 W Piotra	9 C Bogdana	9 N Teodora	9 W Leokadii
10 P Jana	10 P Jacka	10 P Makarego	10 C Michała	10 W Małgorzaty	10 S Filipa	10 C Filipa	10 N Wawrzyńca	10 S Mikołaja	10 P Franciszka	10 P Andrzeja	10 S Marii
11 S Honoraty	11 W Marii	11 W Konstant.	11 P Leona	11 S Barnaby	11 P Pelagii	11 P Pelagii	11 P Zuzanny	11 C Jacka	11 S Aldony	11 W Marcina	11 C Damazego
12 N Czesława	12 S Modesta	12 S Grzegorza	12 S Juliusza	12 C Jana	12 S Jana	12 S Jana	12 W Klary	12 P Marii	12 N Maksymil.	12 S Witolda	12 P Aleksandra
13 P Weroniki	13 C Katarzyny	13 C Krystyny	13 N Idy	13 P Antoniego	13 N Małgorzaty	13 N Małgorzaty	13 S Heleny	13 S Filipa	13 P Edwarda	13 C Stanisława	13 S Lucji
14 W Hilarego	14 P Walentego	14 P Matyldy	14 P Justyna	14 S Bonifacego	14 P Bonawent.	14 P Bonawent.	14 C Alfreda	14 N Bernarda	14 W Kalksta	14 P Józefata	14 N Alfreda
15 S Pawła	15 S Faustyna	15 S Klemensa	15 W Ludwika	15 C Zofii	15 W Henryka	15 W Henryka	15 P Wnieb.NMP	15 P Nikodema	15 S Jadwigi	15 S Leopolda	15 P Celiny
16 C Marcelego	16 N Julianny	16 N Hilarego	16 S Urbana	16 P Andrzeja	16 P Aliny	16 S Marii	16 S Joachima	16 W Kornela	16 C Florentyny	16 N Edmunda	16 W Euzebiusza
17 P Antoniego	17 P Zbigniewa	17 P Józefa	17 C Roberta	17 S Weroniki	17 W Adolfa	17 C Aleksego	17 N Jacka	17 S Franciszka	17 P Wiktora	17 P Salomei	17 S Łazarza
18 S Piotra	18 W Symeona	18 W Edwarda	18 P Bogumiła	18 N Iwona	18 S Elżbiety	18 P Kamila	18 P Heleny	18 C Józefa	18 S Łukasza	18 W Romana	18 C Bogustawa
19 N Henryka	19 S Popielec	19 S Józefa	19 S Czesława	19 P Piotra	19 C Gerwazego	19 S Wincentego	19 W Juliusza	19 P Konstancji	19 N Piotra	19 S Urbana	19 P Urbana
20 P Fabiana	20 C Leona	20 C Wincentego	20 N Agnieszki	20 W Benedykta	20 P Florentyna	20 N Czesława	20 S Samuela	20 S Eustachego	20 P Jana	20 C Feliksa	20 S Juliusza
21 W Agnieszki	21 P Feliksa	21 P Benedykta	21 P Feliksa	21 S Donata	21 S Alicji	21 P Wiktora	21 C Joanny	21 N Mateusza	21 W Urszuli	21 P Marii	21 N Tomazsa
22 S Wincentego	22 S Piotra	22 S Pawła	22 W Leona	22 S Heleny	22 N Jana	22 W Sw. Odrodz.	22 P Marii	22 P Mateusza	22 S Cecylii	22 S Cecylii	22 P Beaty
23 C Marii	23 N Damiana	23 N Pelagii	23 S Wojciecha	23 P Joanny	23 P Wandy	23 S Apolinar.	23 S Filipa	23 W Tekli	23 C Jana	23 N Klemensa	23 W Wiktorii
24 P Felicji	24 P Macieja	24 P Gabriela	24 C Grzegorza	24 S Dezyderygo	24 W Jana	24 S Apolinar.	24 N Bartłomieja	24 S Gerarda	24 P Rafała	24 P Jana	24 S Wigilia
25 S Pawła	25 W Wiktora	25 W Marii	25 P Marka	25 N Ziel. Świąt.	25 S Prospera	25 P Krzysztofa	25 P Ludwika	25 C Ładysława	25 S Bonifacego	25 W Katarzyny	25 C Boże Nar.
26 N Pauli	26 S Aleksa	26 S Emanuela	26 S Marii	26 P Filipa	26 C Jana	26 S Anny	26 W Marii	26 P Cypriana	26 N Ewarysta	26 S Konrada	26 P Szczepana
27 P Jana	27 C Gabriela	27 C Jana	27 N Teofila	27 W Magdaleny	27 P Władysł.	27 N Natalii	27 S Józefa	27 S Kosmy	27 P Sabiny	27 C Maksymil.	27 S Jana
28 W Augustyna	28 P Romana	28 P Jana	28 P Pawła	28 S Augustyna	28 S Leona	28 P Wiktora	28 C Augustyna	28 N Wacława	28 W Tadeusza	28 P Wiktora	28 N Antoniego
29 S Franciszka		29 S Wiktoryna	29 W Piotra	29 C Marii	29 N Piotra i P.	29 W Marty	29 P Jana	29 P Michala	29 S Narcyza	29 S Saturnina	29 P Tomazsa
30 C Macieja		30 N Anieli	30 S Katarzyny	30 P Feliksa	30 P Emilii	30 S Julitty	30 S Róży	30 W Hieronima	30 C Klaudiusza	30 N Andrzeja	30 W Eugeniusza
31 P Jana		31 P Babiny	31 S Anieli	31 S Anieli	31 C Ignacego	31 C Ignacego	31 N Rajmunda	31 P Antonina	31 P Antonina		31 S Sylwestra

## ADRES REDAKCJI WISŁNA 2/II